Nr. 394. Rok XXVI. Lwów, niedziela 4 września 1921. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 250.— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 300 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 300 Za granicą M 350
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:
10 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:
Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 12 Mk. Za 1 wiersz nadesł. nekrolog. 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 70 Mk. Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannem wydaniu o 50% droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego". Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Przebrana miara.

Toczące się obecnie obrady komisji budżetowo-skarbowej rzucają światło niewymownie smutne na wewnętrzne położenie Rzeczypospolitej i zmuszają do publicznego pytania: czy i jak długo zdołamy jeszcze utrzymać odrodzoną niepodległość państwową narodu przy dalszem trwaniu rozpaczliwego stanu gospodarczego, odmalowanego w przemówieniach poszczególnych posłów?

Zawarliśmy pokój. Usunęliśmy — zdawałoby się najważniejszą przeszkodę w dążeniu do uzdrowienia i zorganizowania wewnętrznego gospodarstwa państwowego. Mamy w niczem niekrępowaną swobodę uruchomienia wszelkich, zastojem wojennym paraliżowanych i nieczynnych, dziedzin naszego bogactwa naturalnego, przemysłu i handlu. Możemy eksploatować, produkować, korzystnie sprzedawać. Możemy do pracy gospodarczej państwowotwórczej oddać tysięce i tysiące mózgów, tysiące i tysiące rąk, zmuszonych dotąd dzierżyć karabin i siać zniszczenie materjalne.

Mamy przepyszne urodzaje tego roku. 100.000 wagonów zboża obiecuje sobie p. Minister skarbu wysłać na sprzedaż zagranicę.

Koniec wojny, koniec zależności gospodarczej — to chyba dostateczne podstawy, na których można było opierać optymizm gospodarczy, snuć nadzieje o uzdrowieniu naszych walorów monetarnych o nadejściu upragnionej fali taniości itd.

A oto dzieje się coś wręcz przeciwnego. Pokój — mówiono — to punkt zwrotny, od którego marka polska pocznie róść jak na drożdżach. I doczekaliśmy się tego, że w pół roku po zawarciu traktatu ryskiego za dolar płaci się 3000 marek polskich. Żniwa, urodzaje niebywałe — mówiono —to punkt zwrotny, od którego drożyzna pocznie pierzchać od nas w krainę gorżkich wspomnień. A oto od tłustych zbiorów tegorocznych cena najbagatelniejszego przedmiotu rośnie, rośnie i rośnie.

I zadajemy sobie bolesne pytanie: cóż można więcej uczynić dla sanacji naszych stosunków gospodarczych, skoro i sztuka, wysiłek ludzki, tj. polityka przez zawarcie pokoju, jak i przyroda przez wspaniałe urodzaje otwierają przed nami w sposób naturalny jasne, pozytywne perspektywy gospodarcze...

Odpowiedź na to dręczące pytanie może być tylko jedna: należy, musi się bezwzględnie usunąć te czynniki odpowiedzialne w państwie, które tych naturalnych, korzystnych konjunktur dla dobra narodu wyzyskać w najmniejszej choćby mierze niepotrafiły.

Tym czynnikiem w państwie jest to, co się — pożal się Boże — rządem dzisiejszym nazywa.

Taką odpowiedź w obliczu katastrofy gospodarczej państwa, w poczuciu odpowiedzialności wobec własnego sumienia, przyszłych pokoleń i historji, dać musi każdy uczciwy obywatel państwa, kimkolwiekby z przekonań partyjnych był: narodowym demokratą czy socjalistą, ludowcem czy konserwatystą, jeśli nie jest zarażony gangreną partyjną, jeśli zdołał w chaosie walki o prymat w narodzie, wytworzyć w sobie choćby słaby i powierzchowny surogat stojącej ponad wszystkiem ogólnej myśli państwowej.

„Rząd" ludowcowy musi ustąpić, jeśli Polska nie ma — prędzej czy później — utracić niepodległości politycznej.

O nieubłaganej prawdziwości tego aksjomatu już nawet — niestety! — przekonywać nietrzeba pp. Witosa, Dąbskiego i Raraja. Przekonała ich o tem ponura historja ich przeszło jednorocznych rządów, straszliwa, rzeczywistość gospodarcza, w której ramiona wepchnęli naród, tragiczna dyskusja nad pierwszym budżetem państwa, który ułożony w kwietniu, wydrukowany w lipcu, staje się świstkiem bezwartościowym, makulaturą nierealną w trzy miesiące później.

Obóz narodowy dał wyraz swemu do możliwie ostatecznych granic posuniętemu demokratyzmowi, gdy dla uniknięcia rozruchów w państwie, dla ideji ewolucyjnego, twórczego organizowania odrodzonej Rzeczypospolitej rezygnował od początku istnienia państwa z walki o władzę w niem, aczkolwiek zawsze miał i ma za sobą olbrzymią większość uczciwej opinji publicznej. Lewica, socjaliści naprzód a po nich ludowcy, mieli jedyną, w niczem niekrępowaną możność rozwinięcia jaknajpełniejszego swego talentu, energji i dobrej woli państwowotwórczej. W ich ręce złożone zostały losy i szczęście Rzeczypospolitej. Mogli, powinni je byli stworzyć, utrwalić, cały świat Polską zadziwić. Nikt im w tem dziele potężnem nie chciał przeszkadzać a publiczne głosy krytyki w Sejmie czy w prasie, może czasem zbyt odruchowe i jaskrawe, winny się były stać wskaźnikiem, czego unikać należy a co czynić trzeba, aby to szczęście stworzyć, aby się choćby przy władzy utrzymać.

Woleli tych głosów niesłuchać, aby państwo do ruiny gospodarczej doprowadzić aby własne partyjne władztwo państwem uczynić w opinji publicznej czemś absurdalnem, potwornem zgoła.

Dzisiaj zaś okazuje się, jak zbrodniczą była i jest wobec państwa niemająca granic i opamiętania żądza władzy u ludowców. Bo nieprawdą jest twierdzenie p. Witosa, iż obóz narodowy niechciał mimo czynionych mu propozycji przyjąć udziału i współodpowiedzialności w rządzie że współpracą z obozem narodowym niedałaby w większości w Sejmie. Czyż w maju i czerwcu br. obóz narodowy nie godził się wejść do gabinetu i czyż nieprzeszkodził temu sam p. Witos przy pomocy p. Skulskiego?

Ludowcy rządami swoimi doprowadzili kraj do takiego stanu spustoszenia materjalnego i demoralizacji, jakiego w Polsce od czasów saskich niebyło. Za to ponoszą pełną odpowiedzialność wobec narodu i historji.

P. Witos obłudnie skarży się na nadmiar krytyki i na brak rady, jak uzdrowić gospodarkę. A kiedyż więcej krytyki potrzeba, jeśli nie wtedy, gdy państwo znajduje się w obliczu zupełnego upadku gospodarczego, z którego — gdy rząd nie może i nie umie — właśnie zdrowa i rzeczowa krytyka opinji publicznej wywieść je pragnie.

A brak rady? Nieprawda! Rada jest, dał ją w imieniu Z. L. N. prof. Głąbiński: rząd ludowcowy winien ustąpić, winien nie dla władzy ale dla współpracy nad ratowaniem i naprawą gospodarczo-polityczną Rzeczypospolitej dopuścić do rządu tych, którzy charakterem, kwalifikacjami umysłowemi a przedewszystkiem ponad partyjną myślą ogólno-państwową dają rękojmię uzdrowienia położenia.

Chwila jest zbyt poważna i groźna, aby małoduszność i ślepota partyjna miała po raz x-ty zagłuszyć ogólno-państwowy instynkt samozachowawczy.

Józef Rudnicki.

Gdańsk obchodzi rocznicę Sedanu w Niemczech zakazaną.

Gdańsk. (PAT.) Z okazji rocznicy zwycięstwa Prusaków pod Sedanem, na wielu domach prywatnych i rządowych wywieszono sztandary b. cesarstwa niemieckiego.

Hannower. (PAT.) Rząd zakazał obchodzenia rocznicy zwycięstwa pod Sedanem, w szkołach brandenburskich, gdzie potworzono już w tym celu specjalne komitety. Berliński prezydent policji otrzymał polecenie, aby zakazać także w całym Berlinie urządzania takich uroczystości.

Zarząd oraz kontrola Wisły przydzielone Radzie portowej Gdańska.

Gdańsk. (PAT.) Dzienniki donoszą: Wysoki komisarz Ligi Narodów powziął decyzję w sprawie protestu rządu polskiego co do zarządu i kontroli Wisły na obszarze wol. m. Gdańska. Wysoki komisarz przychylił się do stanowiska Gdańska i przydzielił zarząd oraz kontrolę Wisły radzie portu.

W sprawie podjęcia rokowań polsko-litewskich nie powzięto dotychczas żadnej decyzji.

Genewa. (PAT.) W sprawie podjęcia rokowań polsko-litewskich, pod przewodnictwem Hymansa, nie powzięto dotychczas żadnej decyzji. Askenazy odbył dwie narady z Hymansem i z członkami sekretarjatu generalnego Ligi w sprawie problemu litewskiego. Wbrew powszechnym wiadomościom, prezydent delegacji litewskiej Galwanouskaz ma przybyć do Genewy dopiero dziś (1 bm.), członkowie zaś delegacji litewskiej Naruszewicz, Miłosz i Sidzikauzkaz przebywają w Genewie już od kilku dni.

Hannower. (PAT.) (Radio.) Litewski poseł w Kopenhadze oświadczył, że Litwa przygotowuje się do walki z Polską z powodu agresywnych kroków Polski względem Litwy.

Przygotowania do zamachu monarchistycznego na Węgrzech.

Praga. (PAT.) Wiedeński korespondent „Prager Presse" dowiaduje się, że w Szopronju czynione są przygotowania do zamachu na rzecz Karola. Stąd ma się rozszerzyć dalsza akcja, którąby objęła pograniczne terytorja Czechosłowacji. Stefan Friedrich miał utworzyć prowizoryczny rząd, któryby przeprowadził głosowanie ludowe co do powołania b. cesarza Karola do Węgier. W dalszym ciągu planowano zamach na rząd Horthy'ego w Budapeszcie. Horthy wysłał jednak do zachodnich Węgier oddziały, które miały polecenie przeszkodzenia akcji Friedricha. Oddziały te zostały wysłane do Szopronia.

POWSTANIE W ZACHODNICH WĘGRZECH.

Praga. (PAT.) Powstanie w zachodnich Węgrzech przyjmuje coraz poważniejszy charakter. Powstańcze oddziały węgierskie wkroczyły na terytorjum austrjackie, zostały jednak odrzucone.

Otwarcie kongresu sjonistów w Karlsbadzie.

Praga. (Tel. wł.) 4 września. W Karlsbadzie wczoraj otwarto kongres sjonistów. Na kongres prezydent Masaryk przysłał depeszę gratulacyjną, a poseł angielski w Pradze zjawił się na kongresie osobiście i wyraził sjonistom sympatję narodu, rządu i króla angielskiego.

Przemawiał przewodniczący sjonistów Sokołow, który w swojej mowie wspomniał o stosunkach w Polsce. Zaprzeczył temu, jakoby istniał spisek żydowski przeciwko Polsce i wyraził nadzieję, że naród polski okaże się sprawiedliwym względem żydów.

„Polska jest obecnie największym centrum żydostwa w Europie i w razie pomyślnego ukształtowania się stosunków, żydzi przyczyniliby się do jej odbudowy gospodarczej."

Przegląd polityczny

—

LITWA I POLSKA.

Pod tym tytułem „Berliner Tageblatt" zamieszcza artykuł bawiacego w Kownie prof. Bergstrassera. Podaje on w streszczeniu przebieg sporu polsko litewskiego, a następnie przedstawia, jakie fatalne skutki dla Niemiec pociągnęłoby za sobą korzystne dla Polski załatwienie zagadnienia wileńskiego. Anglja — pisze „Berl. Tagebl." — niezbyt interesuje się tą kwestją, gdyż sporne terytorjum nie posiada dla niej żadnego znaczenia pod względem przemysłowym. Z tego powodu Francia może w tym wypadku przechylić szalę rozstrzygających głosów na korzyść swych przyjaciół Polaków. „Nie jest to dla nas pocieszający objaw, gdyż w naszym interesie leży, aby w sporze o Wilno, zwyciężyli Litwini. Z chwilą, w której Polacy staną się panami Wilna, to z rozmysłem stworzą pomiędzy Niemcami a Rosją barjerę, aby przeszkodzić gospodarczym stosunkom między tymi krajami Polskie interesy gospodarcze są wprawdzie sprzeczne z takiem postawieniem kwestji, lecz jesteśmy przyzwyczajeni, że w Polsce nikt na nie nie zwraca uwagi. Właśnie ze względu na swobodny tranzit, Rosja sowiecka odstąpiła Wilno Litwinom. Litwa z całą gotowością służyłaby za drogę łączącą Rosję z Niemcami, i byłaby pośrednikiem między obu wielkimi państwami. Z wiosną br. wypowiedział się Joffe w imieniu swego rządu w Rydze przeciw imperjalizmowi Polski i zaprotestował ewentualnemu związkowi państw nadbałtyckich, w którego skład wchodziłaby Polska, gdyż Sowiety taki stan rzeczy musiałyby uznać za „casus belli".

„Jeszcze jedna kwestja stoi w związku ze sporem o Wilno, a mianowicie przyszłość okręgu Kłajpedy. I tutaj Polacy rozpoczęli swą grę. Dowodem tego mapka, wydana przez polski „Comite provisoire politique". Kłajpeda i Litwa są na niej oznaczone jako przynależne Polsce. Linia pociągnięta między Kłajpedą a Gdańskiem nie jest niczem innem, jak otwartem przyznaniem się do chęci zupełnego odcięcia Prus Wschodnich. Wtedy, i dzisiaj izolowana prowincja niemiecka, straciłaby istniejący z Niemcami kontakt morzem, i zostałaby oddana na łaskę i niełaskę Polski. Ponieważ przyzwyczaieni jesteśmy do fantazji polskich nacjonalistów, więc i ten ich plan bynajmniej nas nie dziwi. Wspólny wróg, Polska, grozi tak Litwie, jak Niemcom i zacieśnia między nimi węzły przyjaźni. Agresywna polityka polska dokonała jeszcze czego innego: oto stała się bodźcem do ściślejszej łączności państw nadbałtyckich między sobą.

Z ROZKŁADAJĄCEGO SIĘ IMPERJUM PRUSKIEGO.

Stopień ośmielenia się partji wojny i rewanżu zewnętrznego i wewnętrznego wykazuje zgromadzenie byłych wojskowych w berlińskim Stadionie, odbyte dnia 24 bm. pod egidą „związku narodowego niemieckich oficerów" i związku „patrjotycznych żołnierzy". Zgromadzenie liczyło około 15 tysięcy ludzi, ze wszystkim znanymi z wojny generałami na czele, a Wilhelm II już bez żenady nadesłał ze swej kryjówki telegram, w którym powiada: „z dumą i głęboką wdzięcznością wspominam dziś moich dzielnych żołnierzy, którzy nigdy w polu nie zawiedli. Z prawdziwie niemiecką wiernością dokonywali niesłychanych dotąd w historji czynów przeciwko całemu światu wrogów. Niech sława wielkich dni przeszłości zwycięsko rozświeca ciemną dotychczas przyszłość". Ludendorff w swojem przemówieniu mówił o „woli zwycięstwa, która musi znów odżyć w narodzie niemieckim" i oświadczył, że „teraz nadeszła pora do zwrócenia napowrót myśli naszych do „prusactwa", w którem ucieleśniona była siła narodu niemieckiego".

W dziedzinie walki środkami ekonomicznemi, pisma niemieckie donoszą o organizowaniu przez junkrów blokady głodowej miast na wypadek oporu ich dążeniom.

LIST LENINA.

„La vie russe" w Paryżu drukuje list Lenina do przyjaciela w Szwajcarji. Możliwe, że cały ten list jest podrobiony. Początek listu brzmi tak:

„Trzy lata studjów nieprzerwanych nad okresami rewolucji rosyjskiej nauczyły mnie nie szukać wszędzie instynktu świadomego klas lub instynktu zbiorowego mas, pchającego te masy w pożądanym kierunku; te studja nauczyły mnie przeciwnie szukać siły jednostek, których wola wznosi się ponad poziom ich klasy i które posługują się temi masami, dyktując im metody, odpowiadające konieczności i potrzebom chwili. Popełniliśmy ciężki błąd, przypisując tyle znaczenia klasom, traktując je jako organizmy intelektualne, zdolne do wyrażania bezpośrednio swych życzeń. Klasa, jako całość, jest pozbawiona wszelkiej inteligencji, wszelkiej woli osobistej i wszelkiej zdolności działania.

„Niema nic prócz woli jednostkowej i ducha twórczego jest ich ojczyzną — pisze „Westminster Gazette" — czego wolnego intelektu, zdolnego przewidzieć okresy walki ostatecznej i zważyć wszystkie „za" i „przeciw".

Następnie Lenin oświadcza, że on i jego zwolennicy omylili się w ocenie „klasy" i dodaje: „Olbrzymie pole obserwacji, jakie przedstawia rewolucja rosyjska, wielokrotnie przekonało mnie o fałszywości mych teorji i gdybym mógł stanąć na pańskim punkcie widzenia, musiałbym przyznać, że pan miał więcej racji, aniżeli ja".

A dalej: „Co się mnie tyczy, jestem zmęczony; odczuwam to coraz bardziej: potrzeba mi spokoju, książek, sprawdzenia mych poglądów, którym poświęciłem całe swe życie i przeciwstawienia im objektywnych spostrzeżeń. Jestem nerwowo wyczerpany. Nicość mego otoczenia, jakoteż jego skłonności burżuazyjne, które gryzą i niszczą organizm partyjny, działają mi coraz więcej na nerwy. Praca rządowa jest niemożliwa w formach u nas przyjętych. Naszą młoda biurokracja odziedziczyła całkowicie błędy swych przodków, a nadto — przez naiwność — pogłębiła przepaść, dzielącą rządzących od rządzonych. Nasza stawka na instynkt zbiorowy, który miał hamować członków partji, okazała się mylną; instynkt zbiorowy i świadomość robotników i chłopów nie usprawiedliwiły nadziei w nich pokładanych i zawiodły zupełnie.

Uznałem już oddawna niezbędność kompromisów i koncesji z naszej strony. Bez tego nie możemy istnieć. Dalsze stawki na militaryzm rewolucyjny, dalsze nadzieje na naszych Napoleonów byłyby klęską zupełną. Oświadczyłem Krasinowi konieczność wszczęcia poufnych rokowań z grupami socjalistycznemi na emigracji w celu umożliwienia kompromisu.."

OBAWA ZBROJNEJ INTERWENCJI.

Bolszewicy znów obawiają się interwencji, co widoczne jest z odezw, jakie wysyłają na zachód za pomocą depesz iskrowych. Ostatnie depesze brzmiały: „Robotnicy wszystkich państw, pilnujcie dobrze wszystkich transportów wojsk i amunicji, jakie wysyłane są na wschód. Robotnicy niemieccy, kolejarze, przyglądajcie się uważnie transportom, idącym ze wschodu. Czuwajcie! Nie dozwólcie, aby kapitał wszechświatowy zwrócił się przeciw Rosji sowiec".

(Russpress.)

EDW. GREY POWRACA.

Minister spraw zagranicznych Anglji w chwili wybuchu wojny i przez pierwszy okres jej trwania, Edward Grey, wraca do życia politycznego, z którego przed paru laty z powodu choroby się usunął. W dniu 10. września ma rozpocząć ten swój powrót mową, popierającą kandydaturę Runcimana do parlamentu. E. Grey staje obok Asquitha, jako przywódca liberałów niezależnych, nie należących do koalicji rządowej, przeciwstawiających się Lloydowi George'owi, który według nich w koalicji z torysami utopił sztandary liberalizmu.

POWSTANIE W INDJACH.

Telegraficzne wiadomości, które nadchodzą do Londynu z Indji, są niedokładne i tak spóźnione, że nie można z nich odtworzyć właściwego obrazu wypadków, które się tam rozgrywają.

W każdym razie, to jest pewnem, że sytuacja w Indjach jest poważna i nie można jej lekko traktować.

Wedle wiadomości, które nadeszły z Palghat, w okręgu Malabar zaprowadzono stan wojenny. Oddział policji, który zdążał koleją żelazną do Pattamby musiał w pobliżu tej miejscowości wysiąść z pociągu i dalszą drogę odbyć pieszo. Spotkał się on z powstańcami; wywiązała się walka, podczas której, tak z jednej, jak i z drugiej strony padło wielu rannych i zabitych. Policja zdołała dotrzeć do Cotoparam, który powstańcy zamierzali zająć.

Dworzec w Cherapalcheri został spalony, a urząd skarbowy w Periatalamana ograbiony.

W Tuiur powstańcy uwięzili angielskiego majora, komisarza policji, kilku żołnierzy i cywilnych Anglików. O losie ich niema żadnych pewnych wiadomości.

Posterunek policji w Mailapuram jest otoczony przez powstańców i niema nadziei, żeby mogły tam dotrzeć angielskie posiłki.

Na całym terenie, objętym powstaniem, hindusi z zaciekłością przeciwstawiają się angielskim oddziałom. Niszczą drogi, linje kolejowe, telegraficzne, tak, że komunikacja jest bardzo utrudniona, a w niektórych wypadkach wprost niemożliwa.

Powstanie obejmuje coraz szersze kręgi. Rozprzestrzenia się ono ku południowi.

Pomimo bardzo ostrożnego podawania wiadomości przez prasę angielską, panuje w Anglji z powodu wypadków w Indjach żywe zaniepokojenie. Istnieje ogólne przekonanie, że tym razem nie są to odosobnione fakty miejscowych buntów, lecz celowa akcja, która w niedługim czasie może z łatwością ogarnąć całe Indie angielskie.

KARJERA P. BERENSOHNA.

„Gazeta Poranna" z powodu zamieszczonej przez siebie notatki o podróżach p. Berensohna na koszt państwa, naprzód do Waszyngtonu, a obecnie do Tokio, otrzymała informacje następujące:

„B. małżonka Berensohna (z domu Klaczkina, która w swoim czasie odgrywała wybitną rolę w sferach rządzących Rosji bolszewickiej), jest obecnie żoną b. adjutanta Naczelnika Państwa, płk. Wientawy Długoszewskiego.

Stąd początek karjery p. Berensohna, jako „dyplomaty polskiego" i jego kosztownych podróży dookoła kuli ziemskiej na koszt Rzeczypospolitej Polskiej"...

Rywalizacja.

Angielska Izba gmin zatwierdziła podany przez admiralicję projekt budowy czterech nowych krążowników: „koniecznych do utrzymania morskiej potęgi Anglji".

Fakt ten w przededniu konferencji waszyngtońskiej nabiera specjalnego znaczenia, którego nie omieszkała opozycja podkreślić, tak w parlamencie, jak i w prasie. D. Lloyd George przybędzie do Waszyngtonu — o ile zgodzą się na to by przybył — trzymając w ręce gołębicę pokoju; lecz tłem dla jego postaci będą sylwetki nowych potworów morskich, silniejszych i groźniejszych od tych, które dotychczas istnieją. Japonja i Stany Zjednoczone oświadczyły z góry, że pokojowe tyrady waszyngtońskie, zupełnie nie wpłyną na powstrzymanie prac, które są w arsenałach rozpoczęte. Te przedwstępne oświadczenia wykazują, że szczytne zamiary prez. Hardinga napotkają na wielkie przeszkody; że nie łatwo będzie położyć kres niepokojom wywołanym rywalizacją, niepokojom, cechującym wzajemne stosunki trzech mocarstw morskich.

Wzajemna nieufność wytwarza stan ciągłego rozdrażnienia. Kilka miesięcy temu przyjechał do Londynu angielski ambasador w Stanach Zjednoczonych. Sprosił on do siebie przedstawicieli prasy, aby omówić z nimi stosunki angielsko-amerykańskie. Padły wtedy niebacznie słowa: „możliwa wojna", które jeden z reporterów przypisał ambasadorowi. Słowa te z gorączkowym pośpiechem dementowano. Jeżeli jednak ambasadorowi chodziło jedynie o przedstawienie reprezentantom prasy dodatniej strony stosunku anglo-amerykańskiego, dlaczego żądał on od nich tak rzadko u dziennikarzy spotykanej zalety: dyskrecji?

Jakież są powody tej nieufności? Przedewszystkiem natury ekonomicznej; bogactwu Anglji zagraża konkurencja amerykańska. A oprócz tego istnieją powody polityczne: „Sposób, w jaki liczni Irlandczycy, mieszkający w Nowym Jorku starają się wykorzystać na korzyść swej ojczyzny wypadki, których terenem jest Irlandja — tak podniecają i wzburzają uczucia wrogie W. Brytanji, że może to uniemożliwić stosunki między Stan. Zjedn. a Anglją i utrudnić dyplomatyczne współżycie obu państw. Naturalnie, że taki stan rzeczy nie musi doprowadzić do wojny, lecz w każdym razie nie pogłębi przyjaźni obu krajów i pociągnie za sobą olbrzymie wydatki".

Chodzi tu naturalnie o wydatki na zbrojenia morskie. Stan sił morskich Ameryki i Anglji wykazuje, że — uwzględniwszy będące w toku budowy okrętów — w r. 1924, marynarka amerykańska będzie przewyższała marynarkę angielską, pod względem krążowników pierwszej klasy oraz krążowników bojowych. Anglja zaś będzie górowała nad Ameryką swemi lekkiemi krążownikami i łodziami podwodnemi.

Tutaj jednak trzeba uwzględnić jeden czynnik pierwszorzędny: Ameryka w razie wojny na oceanie musiałaby swe siły rozdwoić na dwa Oceany. Jedyną drogą, jaka w takim wypadku łączyłaby ze sobą oba Oceany, jest Kanał panamski. Lecz przez kanał ten, nie zdołają przepłynąć wielkie typy krążowników, właśnie takie, jakie przeważają we flocie St. Zjedn. Jeżeli się o tem pamięta, to można zrozumieć dlaczego Harding niedawno tak dokładnie kanał Panamski zbadał, i dlaczego niektóre dzienniki amerykańskie nawołują do zaprzestania rywalizacji z Anglją w kierunku budowania coraz to większych okrętów.

Angielskie typy krążowników mają 34 m. szerokości na 284 długości. Kanał Panama jest szeroki na 33 m.! Admiralicja Stanów Zjedn. musi się zdecydować: albo ustąpić kroku Anglji pod względem wielkości okrętów, albo zrezygnować z możliwości skoncentrowania w jednym punkcie flot z obu Oceanów. Dlatego minister wojny Baker, przedstawił konieczność stworzenia drugiego Kanału panamskiego.

Tak przedstawia się rywalizacja na morzu Anglji i Stan. Zjedn., rywalizacja, która gdyby doprowadziła do konfliktu, rzuciłaby znowu Niemcy przeciw Francji. Niemcy z radością wykorzystałyby tę sposobność do odnowienia działań, zakończonych 11 listopada 1918.

Męczeństwo Polaków w powiecie Strzeleckim.

(Korespondencja własna).

Bytom, dnia 31 sierpnia 1921 r.

Depesze prasowe przynoszą nieomal codziennie wiadomości o morderstwach politycznych, popełnianych przez Niemców na Polakach na Górnym Śląsku, osobliwie w powiecie Oleskim i Strzeleckim. Dotychczas naliczono tych morderstw na osobach, które nie brały udziału w powstaniu, 78 w powiecie Oleskim, 75 w powiecie Strzeleckim. Także w powiecie Opolskim, Kozielskim, Raciborskim i Prudnickim popełniono tych morderstw wiele. Pragniemy podać tu dziś spis męczenników narodowych w powiecie Strzeleckim. Powiat ten przy plebiscycie oświadczył się bezwzględnie za Polską pomimo terroru niemieckiego i znacznej ilości emigrantów, bo wynoszącej 7400 osób. Pomimo tego jednak za Polską oddano w powiecie strzeleckim głosów 23.049, za Niemcami 22.226. Gmin oświadczyło się za Polską 79, za Niemcami 43. Bezwzględna polskość tego powiatu jest niezaprzeczona i nawet Lloyd George, jak wiadomo, „dawał“ nam na konferencji Rady Najwyższej część wschodnio-północną tego powiatu. Przy ocenianiu głosów oddanych za Niemcami w tym powiecie, należy uwzględnić znaczny procent emigrantów, którzy nietylko swymi głosami powiększyli cyfry niemieckie, ale także terrorem zmniejszyli cyfry polskie. Należy także pamiętać o tem, że w tym powiecie, w gminie Wysoka, żyje znany agitator niemiecki centrowiec ks. poseł Glowatzky, podobny renegat jak Ulitzka i Nieborowski.

Przez powiat strzelecki szła w czasie powstania linja bojowa. Pod słynną górą św. Anny (miejsce pątnicze) toczyły się zacięte boje, a także miejscowości Dolna, Kalinów, Olszowa, Klucz, Zalesie, Sławięcice, Gogolin, Kadłub, Kamień, Sprzęcice, Staniszcze, wymieniane były często w powstańczych komunikatach bojowych. W tych miejscowościach też popełnili Niemcy najwięcej mordów, gdy je zajęli po wycofaniu się powstańców. W myśl umowy z władzami koalicyjnemi, powstańcy wycofali się na linję strefy neutralnej, Niemcy wycofać się mieli za Odrę, a następnie także zupełnie z Górnego Śląska. Strefę neutralną zająć miały wojska koalicyjne, a zwłaszcza Anglicy, tymczasem okazało się, że niemiecki Selbstschutz pozostał nadal w tych okolicach, pomimo formalnego „rozwiązania“ tegoż. Bandy te utrzymywane są przeważnie przez niemieckich magnatów niemskich, którzy wywierają obecnie na ludności polskiej straszną zemstę za to, że oświadczyła się za Polską. Gminy, które głosy swe oddały w większości swej za Polską, zmuszane bywają do różnych świadczeń dla tych band, jak kwaterunki, bezpłatne żywienie bandytów, płacenie ciągłych kar wysokich, bo dziesiątki tysięcy marek, a rabunki pieniędzy, odzieży, żywności, bydła, koni, świń, wozów gospodarczych itp. są tam na porządku dziennym.

Władze koalicyjne, które o tem wiedzą, gdyż otrzymują szczegółowe raporty i zażalenia, ograniczają się tylko do rejestracji wypadków. Prośby i żądania o pomoc i opiekę wojskową, zbywane bywają odpowiedzią, że zamało jest wojska. Tymczasem w okręgu przemysłowym, gdzie jest spokojnie i Niemcy żyją zupełnie bezpiecznie i nie skarżą się na „terror polski“, tam znajduje się olbrzymia większość wojsk koalicyjnych, marnujących naprawdę czas, który tymczasem w powiatach zachodnich mogłyby spełnić to zadanie, do którego są tu powołane tj. utrzymanie pokoju i porządku i zapewnienie ludności bezpieczeństwa osobistego.

W chwili kiedy obraduje Rada Ligi Narodów w Genewie nad sprawą górnośląską, a Komisja Międzysojusznicza w Opolu śle raporty do Paryża i Londynu, że „na Górnym Śląsku spokojnie i wszystko w porządku, a komisarz angielski Stuart dodatkowo oświadcza, że „Niemcy tylko się bronią“, niech poniższa lista morderstw, popełnionych na Polakach przez bandy Selbstschutzu, świadczy, jak wygląda ta „samoobrona“, popierana moralnie przez Anglję, a na Śląsku nawet pomocą niektórych oficerów angielskich na co są niezbite dowody.

Nazwiska Polaków, których Selbstschutz pomordował w powiecie Strzeleckim.

Osoby te nie brały udziału w powstaniu.

1. Wyleżoł, stróż z Kalinowic, żonaty, wywleczony z mieszkania i zamordowany dnia 31 maja 1921 r. 2, 3, 4. Jan i Ryszard Małek, St. Mustalski, robotnicy z Olszowy, we wieku lat 20, nieżonaci, zabrani z pola i zamordowani dnia 10 czerwca. 5. Franciszek Kandziora, robotnik z Olszowy, lat 26, żonaty, wywleczony z mieszkania, w Kluczu męczony i zamordowany dnia 10 czerwca. 6. Jan Ciomperlik, chałupnik z Olszowy, lat 56, żonaty, wywleczony i zastrzelony, dn. 26 maja. 7. Paweł Bugiel, lat 48, żonaty, wywleczony z mieszkania i zastrzelony dnia 21 maja. 8. Paweł Paździor, siodlarz ze Zalesia, lat 22, wywleczony z mieszkania i w Sławięcicach zastrzelony dnia 4 czerwca. 9, 10, 11. Paweł Mańka, żonaty, Franciszek Hasterok, robotnik żonaty, lat 49, i Wincenty Hasterok, robotnik lat 17, wszyscy z Małych Staniszcz, wywleczeni z mieszkania i w Krasiejowie zastrzeleni dnia 15 czerwca. 12. St. Reinert, lat 59, żonaty, zastrzelony dnia 15 czerwca. 13. St. Cebula, młynarz, lat 32, w domu swym zamordowany dnia 21 maja. 14. Jan Maiński, robotnik, lat 36, w mieszkaniu zamordowany dnia 14 maja. 15. Jan Cedzich, zagrodnik, lat 32, żonaty, zamordowany dnia 14 czerwca. 16. Jan Burzek, robotnik, lat 46, zamordowany dnia 22 maja. 17. Jakób Binkowski, robotnik, lat 44, żonaty, wywleczony z mieszkania i zamordowany dnia 28 czerwca. 18. Karol Wiesner, rolnik z Kolonji Wygody, lat 47, żonaty, przez Selbstschutz zastrzelony dnia 21 maja. 19, 20, 21. Karol Błania, chałupnik, żonaty, lat 50, Florjan Błania, robotnik żonaty, lat 20 i Jan Błania, robotnik, lat 16, wszyscy z Kolonji Sławy, wywleczeni z mieszkania i zastrzeleni dnia 23 maja. 22. Alfons Świerz, robotnik z Kalinowa, lat 20, zastrzelony dnia 8 czerwca. 23, 24. Tomasz Knopp, lat 30, Ludwik Guth, obaj robotnicy żonaci z Gogolina, pojmani na drodze, gdy wracali do domu i zamordowani dnia 23 maja. 25. Jul. Laskawiec, robotnik z Kadłuba, lat 45, żonaty, zawleczony do Krasiejowa i tam zamordowany dnia 14 czerwca. 26. Alfons Dudek, oberżysta ze Zdzieszowic, żonaty, pojmany w Kędzierzynie i w Zdzieszowicach zamordowany dnia 27 lipca. 27. Franciszek Waloszek, chałupnik ze Szymiszowa, lat 50, żonaty, w domu swym zastrzelony dnia 28 czerwca. 28. Teodor Borowski, lat 22, męczony i zastrzelony w czerwcu. 29. Fr. Nowak, napadnięty w swojem mieszkaniu i zastrzelony dnia 1 sierpnia. 30. W. Dylla, uczeń z Obrowca, lat 16 męczony w Strzebniowie i zamordowany dnia 14 sierpnia. 31. Bruno Dylla, robotnik z Obrowca, lat 21, zamordowany w Sławięcicach w czerwcu. 32. Fr. Jaśkowicz, kolejarz z Kamienia, żonaty, męczony i zamordowany pod koniec maja. 33. August Piechaczek robotnik z Dolnej, lat 23, zawleczony do Czarnosina i na śmierć zamęczony dnia 4 lipca. 34, 35. Piotr Nogalski i Antoni Hucz z Kalinowic, obaj robotnicy sezonowi z Galicji, zamordowani przez Selbstschutz w czerwcu. 36, 37, 38, 39. Józef Nowak, lat 53, Józef Wojciechowski, żonaty, lat 61, obaj z Wysokiej, dalej Ignacy Kwiotek, lat 48, i Ignacy Kwitek, lat 42, ci dwaj ze Świętej Anny, wszyscy zostali przez Huberta Chleboscha, żandarma Schweighardta i trzech Bawarczyków z mieszkania wywleczeni i w Kamieniołomach przy Górze św. Anny ze skały w przepaść strąceni dnia 17 maja. 40. Bernard Smolarek, lat 55, wrzucony do dołu piaskowego i tam zastrzelony dnia 25 maja. 41, 42, 43, 44. Robert Gottschalk, Feliks Wiencek, lat 28, K. Wiencek, lat 44 i Wiktor Kern, lat 26, zastrzeleni 14 maja. 45. Al. Pinkawa, zawleczony do Wysokiej i zamordowany dnia 28 czerwca. 46. Gabriel Szampera, lat 50, wywleczony z mieszkania i zastrzelony dnia 13 maja. 47, 48. Antoni Myśliwiec, lat 50, i T. Czekała, lat 48, wywleczeni z mieszkania i zastrzeleni dnia 14 maja. 49. Jan Pełka, lat 46, zabity dnia 21 maja. 50. K. Jossek, lat 52, wywleczony z mieszkania i zamordowany w lesie w okolicy Kamienia dnia 22 maja. 51. W. Seidel, lat 53, wywleczony z mieszkania i zastrzelony dnia 23 czerwca. 52. Jan Jadasz, lat 68, pokaleczony i do Odry wrzucony dnia 10 maja. 53. Jan Cybik, lat 54, zawleczony do Krapkowic i zastrzelony dnia 22 maja. 54. R. Fesser, lat 22, zastrzelony dnia 28 maja. 55. Jan Gebauer, lat 22, zastrzelony dnia 21 maja. 56. T. Galera, lat 26, zastrzelony dnia 20 maja. 57. August Gusner, żonaty kupiec ze Sporoka, lat 33, wywleczony i zamordowany dnia 10 lipca. Zwłoki jego znaleziono bez głowy. 58. Jakób Matuszek, lat 28, zawleczony do Leśnicy i tam zamordowany dnia 24 maja. 59. Ignacy Rochnia, robotnik ze Zalesia, lat 21, męczony i w Sławięcicach zamordowany dnia 4 czerwca. 60. Walenty Jelitty, kolejarz z Gogolina, lat 27, zastrzelony dnia 14 maja.

Wszystkie te morderstwa i ukrucieństwa popełnił niemiecki Selbstschutz. Naczelna Rada Ludowa w Bytomiu posiada odpisy protokołów co do wszystkich powyżej wyszczególnionych zbrodni; protokoły te wyświetlają mniej lub więcej obszernie owe bestjalstwa Selbstschutzu niemieckiego. W najbliższych dniach ogłoszone będą szczegóły co do dalszych 15 mordów w tym powiecie.

Fakta te podane zostały do wiadomości także rządom sprzymierzonym i Radzie Ligi Narodów. Czy jednak będzie to miało jaki wpływ na przyłączenie tego powiatu do Polski, który w tym kierunku jasno i bezwzględnie wolę swą objawił? Po tylu zawodach lud polski na Górnym Śląsku niema już zaufania do sprawiedliwości ententy. Okrutna jest obojętność koalicji wobec tego **krwawego plebiscytu** i samowoli bandy niemieckich. To też nie można się dziwić, że lud ten przeklina dziś tych, którzy wymyślili plebiscyt wraz z ich zasadą „fair play!“

Reflex.

15

PPŁK. JÓZEF SOPOTNICKI.

Kampanja polsko-„ukraińska“.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

(Ciąg dalszy.)

2. Ocena sytuacji operacyjnej ze stanowiska ukraińskiego.

Ukraiński cel operacyjny wymagał wyparcia wojsk polskich z terytorjum Galicji wschodniej. To zadanie, nadmiernie trudne, mogło być przeprowadzone tylko przez ponowne zajęcie Lwowa, oraz powstrzymanie i niszczenie posiłków polskich, które nie mogły wprawdzie przybyć natychmiast w większej ilości, których wszelako należało oczekiwać, mimo ciężkich warunków wewnętrznych, w powstającem Państwie polskiem.

Nie mając dostatecznej ilości artylerji, oraz środków technicznych, by zdobyć miasto atakami czołowymi, należało już od pierwszej chwili myśleć o zawładnięciu miasta przez wygłodzenie. Warunki do tego były doskonałe. Miasto licząc przeszło 200.000 mieszkańców, nie będąc odpowiednio zaprowiantowane, nie mogło pozostać dłuższy czas bez dowozu. Przecięcie linji kolejowej Lwów-Przemyśl, jako jedynego połączenia Lwowa z zachodnią częścią kraju nie było początkowo trudnem zadaniem. Można było to wykonać najlepiej przez zajęcie Przemyśla, z ubezpieczeniem tamteiszych mostów na Sanie, oraz linji kolejowej na przestrzeni Przemyśl-Gródek Jagielloński.

Przytem groziło Ukraińcom największe niebezpieczeństwo od posiłków polskich nadchodzących od strony Przemyśla. Należało je więc powstrzymać jak najdalej na zachodzie, o ile możności na linji Sanu. Zamknięte siły polskie we Lwowie,n ie mogły przynieść nwet przy najzręczniej prowadzonej obronie miasta, ostatecznego zwycięstwa. Oddziały polskie w okolicy Rawy Ruskiej były wprawdzie niebezpieczne, jednak same zagrożone ze wszystkich stron, nie mogły mieć znaczenia rozstrzygającego. Zresztą przesunięcie oddziałów z tych okolic Lwowa, wzmocniłoby wprawdzie załogę, ale ułatwiłoby wygłodzenie miasta. Z tego wynika,ż egłównych sił ukraińskich należało użyć do operacji w okolicy Przemyśla i nad Sanem, mniejszych pod Rawą Ruską, pozostawiając zaś oddziały demonstracyjne w okolicy Lwowa. Nie można stwierdzić, jakoby takie ugrupowanie sił nieprzyjacielskich musiało nadać sprawie ukraińskiej ostateczny zwrot pomyślny, jednakowoż spotęgowałoby ono niewątpliwe trudności operacyjne dla wojsk polskich.

Posiadając przez szereg miesięcy Sambor jako podstawę operacyjną i pełną inicjatywę, mogli Ukraińcy bez większych przeszkód przeprowadzić każdą akcję na Przemyśl, odcinając Lwów z operującemi tamże siłami od zachodu. W biegu operacji jednak, zawiązało naczelne dowództwo wojsk ukraińskich główne siły pod Lwowem, niszcząc je w beznadziejnych atakach czołowych. To błędne i kurczowe trzymanie się Lwowa, jak wogóle lękliwe prowadzenie oddziałów ukraińskich, ufożliwiało Polakom stały dowóz do miasta i przesuwanie posiłków tam, gdzie tego wymagały względy operacyjne.

Wprawdzie udało się Ukraińcom w marcu 1919 roku przerwać połączenie Przemyśla ze Lwowem i zniszczyć tor kolejowy między Bratkowicami a Rodatyczami, jednak do śmiałego uderzenia na Przemyśl, w kierunku dla Polaków najszkodliwszym i najniebezpieczniejszym, zabrakło dowództwu ukraińskiemu odwagi i bezwzględnej energji działania.

IX

DOWÓDZTWO I PLAN DZIAŁANIA POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH PO ZAJĘCIU PRZEMYŚLA I LWOWA.

Jednolitość dowództwa sił polskich była konieczną w chwili, gdy chodziło o przeprowadzenie operacji dążących do opanowania ukraińskiego ruchu zbrojnego w kraju. Konieczność tej jednolitości wymagała oddania naczelnego dowództwa w ręce jednego wodza.

Z końcem listopada zamianowano naczelnym dowódcą na Galicję wschodnią generał-porucznika Rozwadowskiego, któremu przydzielono jako szefa sztabu majora sztabu generalnego Kleeberga. Kilka dni przed tem objął dowództwo w okręgu przemyskim generał podporucznik Bilak.

W chwili objęcia naczelnego dowództwa na Galicję wschodnią pod nazwą „Dowództwo Wschód“ przez generała Rozwadowskiego, była sytuacja operacyjna dla Polaków w Galicji wschodniej niesłychanie ciężka. Ruch ukraiński obejmował już niemal całą Galicję wschodnią. Siły polskie były znikome. Prócz załog Lwowa, liczącej około 8000 oficerów i żołnierzy i kilkanaście dział, słabej załogi Przemyśla, składającej się z trzech luźnie zorganizowanych batalionów 37 pp. i jednej baterji, grupy podpułkownika Swobody, operującej w okolicy Chyrowa i słabych oddziałów majora Wieczorkiewicza skoncentrowanych w Rawie Ruskiej, stały do dyspozycji „Dowództwa Wschód“, zaledwie kilka oddziałów, które wraz z trzema pociągami pancernymi, broniły linii kolejowych Przemyśl-Lwów, Przemyśl-Jarosław-Rawa Ruska, i Przemyśl-Chyrów. Oddziały posiłkowe, będące dopiero w stadium organizacyjnem, nadchodziły stopniowo, nieregularnie i były zazwyczaj niedostatecznie wyekwipowane i nejednolce uzbrojone.

(C. d. n.).

Rząd rumuński wobec uchodźców żydowskich.

Rząd rumuński aresztuje i internuje żydowskich uchodźców. — Delegacja żydów czerniowieckich zabiega u władz wojskowych o względy. — Obiecuje poprzeć emigrację uchodźców z Rumunji. — W ostatnim tygodniu emigrowało... 60 uchodźców! — Do 1 listopada muszą wszyscy emigrować! — A u nas? — Niedołęstwo i nieudolność!...

Donoszą nam z Czerniowiec:

Prezydjum Komitetu ratunkowego dla uchodźców żydowskich pod przewodnictwem posła dra Strauchera jawiło się w dniu 20 sierpnia u gen. inspektora dra Dumitrescu, celem pozyskania przychylnych postanowień w sprawie żydowskich uchodźców z poza Zbrucza, poczem w podobny sposób zabiegało u komendanta 8 dyw. gen Mircescu. Władze wojskowe na rozkaz gen. Mircescu dokonały w ostatnich dniach licznych aresztowań żydowskich uchodźców i wydały szereg zarządzeń, zmierzających do ich internowania. W konferencji obok delegacji żydowskiej i gen. Mircescu brali jeszcze udział szef sztabu, mjr. Mitranescu i szef służby informacyjnej kpt. Mihalescu. Gen. Mircescu oświadczył, że położenie jest bardzo ciężkie, albowiem napływ uchodźców jest nadzwyczaj silny, a odpływ bardzo słaby, przyczem podkreślił niebezpieczeństwo zawleczenia zaraźliwych chorób przez falę obcych przybyszów.

Gen. Mircescu zaznaczył dalej, że **zarządził internowanie tych uchodźców żydowskich, którzy w wyznaczonym terminie nie zgłosili się do rejestracji** (we Lwowie na 70.000 uchodźców żydowskich zgłosiło się zaledwie 2.000!) **i ci też zostali aresztowani.**

Członkowie deputacji dr. Diamand, dr. Kramek i syndyk komitetu dr. Glaubach zaznaczyli, że Komitet ratunkowy uważa za swoje zadanie nieść pomoc uchodźcom i umożliwić im wyjazd i wychodząc z tego założenia w ubiegłym tygodniu ułatwił 60 (aż tylu!) uchodźcom emigrację z Bukowiny do Palestyny i Argentyny. Delegaci prosili generała, aby cofnął zarządzenia wydane w kierunku aresztowania i internowania uchodźców, wreszcie, aby poparł przedstawione usiłowania komitetu.

Gen. Mircescu oświadczył, że zgodzi się na cofnięcie wydanych zarządzeń jedynie wobec tych aresztowanych uchodźców, **którzy pod gwarancją komitetu do dnia 1 listopada opuszczą granice Rumunji** u nas termin 1 września już minął!).

Delegacja złożyła uroczyste zapewnienie, że do wyznaczonego terminu aresztowani uchodźcy żydowscy wyjadą i że im ułatwi emigrację przy pomocy zagranicznych komitetów żydowskich (pewnie w granice Polski!).

Wobec tych energicznych i stanowczych interesem państwowym wskazanych zarządzeń władz rumuńskich — jak niedołężne i marne jest stanowisko naszych władz, powołanych w pierwszym rzędzie do strzeżenia interesu państwowego.

KINO LEW
Dziś w sobotę dnia 3-go września
Wspaniały nastrojowy dramat salonowy w 6 aktach
POWRÓT
W głównych rolach występuje najwybitniejszy zespół artystów scen polskich primadonną z
Janiną Szylinżanką

„Niemiecka“ sacja iskrowa“ a organ p. Dąbskiego bezkarnem lżeniu rządu.

Parę dni temu lewicowo-żydowską prasę niemiecką obiegła depesza warszawskiego korespondenta „Voss. Ztg.“, głosząca upadek Polski.

PAT. podał ją w wolnem streszczeniu, jako iskrówkę niemieckiej stacji w Hanowerze w brzmieniu następującem:

„Cała prasa niemiecka pisząc o ostatnich strajkach w Polsce stwierdza, iż Polska to kraj, gdzie koleje są nieczynne, gdzie w stolicy obsługę wodociągów i szpitali objęło wojsko, gdzie strajkują urzędnicy i robotnicy, gdzie skarb jest bezsilny i nie posiada żadnej egzekutywy, gdzie szaleje bezkarnie spekulacja, gdzie każdy chce rządzić i **gdzie można bezkarnie lżyć Rząd i Naczelnika Państwa.** Takie państwo, zdaniem prasy niemieckiej nawet w porównaniu z Rosją sowiecką, leżącą w agonji, nie zasługuje na żadne uznanie i szacunek zarówno ze strony wrogów jak i przyjaciół“.

Obecnie „Rzplta“ zwraca uwagę że ta niegodziwa propagandzie antypolskiej służąca depesza jest dosłownem nieomal powtórzeniem końcowego ustępu artykułu jaki ukazał się 27 sierpnia w rządowym „Kurjerze Porannym“ znanym organie p. Dąbskiego wiceministra spr. zagr. Oto dosłowne brzmienie tego ustępu:

„Z państwem, w którem koleje stoją, w którem światło, woda i szpitale stolicy obsługiwane są tylko przez jakiś ratunkowy personal wojskowy, z państwem, w którem robotnicy i urzędnicy są w wojnie z rządem o kwestje pieniężne, w którym szaleje orgja lichwy handlowej i bezwzględnego wyzysku spekulacji, z państwem, w którem egoizm stronnictw, zapluta wściekłość polemik partyjnych, konwulsyjne szarpanie się o zagarnięcie władzy, szkalowanie wojska, **urąganie się o zagarnięcie władzy, szkalowanie wojska, urąganie rządowi i bezczeszczenie publiczne Naczelnika Państwa weszło w bezkarną sportową modę...** z takiem państwem nawet bezsilny i drgający w agonji wróg nie będzie się liczył...“

Okazuje się dalej, że prasa niemiecka, na której doniesienia powołuje się „iskrówka“ niemiecka zacierając nasze rodzime źródło informacyjne, pisała zupełnie inaczej, znacznie gorzej, bo poważniej; powołany wyżej korespondent „Voss. Ztg.“ w depeszy powtórzonej przez wszystkie żydowsko-niemieckie dzienniki mówi o ruinie Poznańskiego, i zastoju produkcji fabrycznej w Łodzi, o utracie kredytu zagr., przedstawiając, że są to następstwa złych rządów, i stwierdzając na podstawie tych zjawisk, że Polska upada, ponieważ nie umie sama sobą się rządzić.

W doniesieniach tych tendencyjnie przemilczany jest fakt, że polityka i gospodarka rządu jest potępiana i uznana w całym kraju jako zgubna, że naród czyni niesłychane wysiłki, aby rząd swój naprawić. Niema więc w tych „streszczanych“ głosach prasy niemieckiej ani słówka o istniejącej i zwalczającej rząd opozycji, niema nic podobnego do zwrotu użytego w „Kurj. Por.“ i „iskrówce niemieckiej“ o „bezkarnem lżeniu rządu i Naczelnika Państwa“. Prasa niemiecka w przewrotności i nienawiści nie posunęła się tak daleko aby bronić w ten sposób rządu p. Witosa.

Rząd lży sam siebie swoją działalnością i jej wynikami; i gdyby działalność ta nie budziła w narodzie stanowczego sprzeciwu i potępienia, to rzeczywiście zwątpiłby trzeba o zdolności Polski do rządzenia się sobą. Na szczęście tak nie jest, i jak **wykazało ostatnie „lżące rząd“ głosowanie w komisji skarbowo-budżetowej, gabinet p. Witosa niema w Sejmie większości. 18 bowiem głosów jakie padły przeciw jego natychmiastowemu ustąpieniu nie jest większością. Zaczyna się ona bowiem na całym świecie i we wszystkich ciałach parlamentarnych przy 26 głosujących od głosów 14.**

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Helena Olesko
Lekcje śpiewu
Akademicka 26. n3923

Bieliznę do szycia przyjmuje Szwalnia przy ulicy Teatyńskiej 1 A. codziennie do godz. 5. n3912

Dr. MARJA POGONOWSKA
wróciła i ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od godz. 2—4 pop. ul. Asnyka 6. n3949

Szkoła Heleny Makowieckiej
n3946 ul. Na Bajkach, róg Listopada
otwiera dnia 9 września WPISY do szkółki froeblowskiej i czterech klas ludowych.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc wrzesień!

Z teatru.

(„Kobieta bez skazy“, komedja w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej.)

„Kobieta bez skazy“ zaczepiła swoimi, skąpo coprawda zakrywającymi ją jedwabiami o cenzora i uwikłana w przydługi z nim zatarg, zdołała się tak spóźnić na scenę lwowską, że w wypowiedzeniu sądu o tej sztuce, wydekoltowanej aż po jeden z grzechów głównych duszy kobiecej, wyprzedził mnie nawet pan — Kerr. Ten od niechcenia pokazujący skazy na sztukach i na biustach aktorek sędzia dopatrzył się w napływie podobnych utworów niebezpieczeństwa dla zdrowego nazkomo teatru niemieckiego, wietrząc w robocie Zapolskiej nie bez słuszności konwencję ducha polskiego z francuskim. Premiowana uczenica szkoły z jednej strony Becquów, z drugiej Antoineów, na zarzut podobny zasłużyła w zupełności. Mniej zasłużyła na zbliżony do niego, choć z jakże innych wypływający pobudek domowy interdykt, któremu podległa niegdyś jej bohaterka.

Dziś ten głośny ongi spór na bruku literackim przybladł i nabrał żałosnych cech historycznego już tylko dokumentu, bodaj czy nie zamykającego historję tych „dokumentów“, które w swojem seminarjum uczył rzetelnie zbierać lekceważony obecnie poniżej zasługi naturalizm francuski, a które gorszyły co jakiś czas zawsze ochoczą, kiedy idzie o sposobność do gorszenia się, opinję polską. Przebaczył najpewniej w trumnie „Kobiecie bez skazy“ Krechowiecki, jej surowy nad miarę prokurator. Zamknięta w ciszy swojej pracowni, nie chowa do niego Zapolska urazy w sercu za to, co było, a nie jest i co pisze się już w rejestr przeszłości. Swoją melancholijną mądrością rozumie pisarka, że w życiu od komedji pomyłek nie mogą być wolne i oceny sztuk teatralnych, zwłaszcza naprawdę nowych, świdrem i kilofem wdzierających się w świadomość społeczną, żeby w niej przewiercić otwór i wprowadzić światło potrzebne do bezprzesądnego badania zjawisk, w ciemności nie zauważonych i dlatego uznanych lekkomyślnie za nieistniejące.

Jednem z takich zjawisk, przeoczonych przez zbiorową ślepotę nie bez powodu, była schowana za normę obyczajową egzystencja niewiasty, którą wynalazcza ironia Zapolskiej uzbroiła w rycerską zgoła dewizę: „Bez skazy“. Ta odnowiona Lukrecia, wzniesiona na postument we własnym budуarze, pojmuje zresztą „skazę“ w sposób wcale swobodny, pozwalając sobie na wszystko „prócz tego jednego“, bo to jedno to właśnie skaza. Dzięki temu na nadaną sobie nazwę zasługuje pani Rena w tym samym mniej więcej stopniu, co niegdyś w obyczajowo wolniejszych, niż obecne, czasach pewne damy włoskie, które okrzykiwano nie bez przesady „miracol d'onestate“. Wzdychającą na swym pomniczku nietylko do skazy, ale do zupełnego stłuczenia się bohaterka Zapolskiej, żeby doprowadzić do tem wydatniejszych postępów w „czystości“, dopuszcza do siebie osobniki, które na pierwszy rzut naiwnego oka raczej powinnyby jej utrudniać tę pracę nad sobą samą. Ten na nutę zawsze młodej „gauloiserie“ śpiewający pochwałę użycia chór mieszany, te jakieś „kobiety wyższe“ i „mężatki bez przesądów“ i jeszcze „panny uświadomione“, oraz otaczający je panowie z minami kozłów, zamieszkałych stale na Łysej Górze, muszą rzecz prosta narobić złej krwi w teatrze, nawydobywać coś niecoś pomruków niechęci z tej i owej matrony, zaskoczonej manifestacją ich swobody, chwyconej zresztą na pętlicę rzadko sprawnego dyjalogu.

„Gdzie jest taki świat?“ — jęczy w pobliżu mnie osoba w pewnym wieku szczerze zatroskana następstwami, jakie w jej własnej córce zostawią te wszystkie splątane partytury sopranów, altów, tenorów i basów, wspólnie fałszujących pieśń miłości. Jest wszędzie, łaskawa pani, gdzie ruszy się pani córka, choć może nie w takiem karykaturalnem natężeniu, na które sobie zresztą niebylejaki tylko talent pisarski może pozwolić Czy zresztą te oskarżenia są słuszne? Ostatnim słowem, które pada wśród tej z lada gałganu szyjącej sobie sztandar zgrai, jest jakiś chłodny, zgoła nie komedjowy wtór do starych słów Rochefoucaulda: „Wszyscy mówią o miłości, tylko nikt jej nie widział“. Taki sens pozostaje po tych ludziach i po ich głupkowatej zabawie w tęsknotę, której wyrazem jest „Hymn do jedwabnej pończochy“, twór osiemnastoletniego truwera, kochającego się po swojemu w Renie.

Powiedziano, że z założeniem moralistyki kłóci się wprowadzenie w takie właśnie środowisko głównej postaci w sztuce. Czy tak? Czy rzeczywiście postawienie naprzeciw udającej cnotę pani Reny innej kobiety, istotnie cnotliwej zawiodłoby bohaterkę w skutkach do nieba? I czy konieczny był wyścig takich właśnie dwóch pań do mety, u której ze swym sądem czeka widz teatralny? Kto tak rozumuje, ten nic chce chyba dostrzec wysoko wzniesionej tendencji Zapolskiej, jej prawie że widzialnie do morału podniesionego palca, kiedy właśnie tem więcej poniża swoją „Kobietę bez skazy“, prowadząc ją przez sztukę paralelnie z Filą, kobietą ze skazą, owszem, z całą otwartością mówiącą o swem skażeniu i czyniąc z nich parę, w której ta druga jest przecież uznana za coś lepszego, bo przynajmniej szczerego. Zamiar autorki więc niedwuznaczny, a głos jej, słyszany dobrze przez audytorjum, ma typowy podźwięk moralistyki, zdążającej do praktycznego czynu oczyszczalnego.

Jeżeli w sztuce przeszkadza co zrozumieniu tej intencji, to właściwość organiczna uzdolnień pisarskich Zapolskiej, dzielona coprawda z innymi wielkimi realistami. Oto od ponęt życia odtwarzanego w komedjowym wątku, wątlejsze są w jej utworach mające to życie zwalczać prawdy. Ukazywanie ich grozi krwią tętniącym scenom papierowością, a żywym dopiero co ludziom anemją i jej bliską krewną, retoryką. Toteż w najlepszych ze swoich sztuk nie ma Zapolska czasu myśleć o tem ostatniem, tyle niebezpiecznem słowie do widza, zaabsorbowana właściwą „sprawą“ sceniczną. Tak jest i w „Kobiecie bez skazy“ aż do bolesnego poplątania się losów Reny i wyskoczenia ich ze zwykłego toru komedjowego. Późniejsze dopiero posunięcia w akcji mogą obudzić pewne wątpliwości i to nie tyle samymi zwrotami w duszy, skazanej na końcową skazę, ile ich uzasadnieniem, zależnem od nadciągającego końca.

(Dok. nast.) **Stanisław Maykowski.**

M. SMOLAWSKI.

Sen nocy.

II.

Czemu pan taki smutny?

Słowa te wbiegły w tę ciszę zamyślenia i poeta podniósł oczy. Przed nim stała ta Janka, w szacie błękitnej, złotej przepasce w jasnych włosach i zapraszała do tańca... Panie dobierają, proszę.. Popłynęli razem oboje piękni, zdjęci jakby nieziemskim snem, ogarnięci melodją rozpajającą coraz więcej, ciepłem sali, wonią perfum i zapachem tuberozy. Czuł ją teraz tak blizko siebie ujętą. Kochał już niegdyś, teraz dopiero poczynał pojmować rozkosz miłości. Czuł to uniesienie w jej blizkości tak niezwykło. Bo czyż ludzie kochać umieją. Rozkoszy nie dają same zmysły wszak jest ona razem rozkołysaniem duszy, która kocha. Biegli szlakiem upojenia w zaświat. Czemu on smutny... W ustach miał wyraz beznadziejnej goryczy.. Tyle pragnień niedoścignionych, tyle zawodów we wzlotach, tyle rozbijań się... i ta — patrząca na niego z wielkiemi oczyma, z podniesioną głową, marmurowa twarz popiersia...

— — — — — — — — — — —

Dopełniło się dzisiaj to, co się stać miało. Pamiętasz te nasze wyprawy łodzią — na morze. Pluskające delfiny, siecie rybaków, dymy statków. Płynęliśmy do małej zatoki wśród skał, gdzie spokój mieliśmy i ciszę. Obok rozbijały się fale, niosąc sznm potężny. O boska, ażali jest coś potężniejszego od morza. Nieskończoność niezgłębiona i nieograniczona. I cóż stąd, że kończy się, gdzieś w dali, kiedy naszym zmysłom jego nieskończoność wystarcza. Morze potężne i szumiące, trwałe, tajemnicze i tysiącowiekowe. Rozbijające się gdzieś o lodowe cmentarzyska wśród długich, przestrzennych nocy i o wyspy zielone lianów, pełne i traw, gdzie czarni wojownicy skradają się, strzały naciągają kolczaste i tańczą przy dźwiękach gonga. Ludy czarne, żółte i białe. Rozmaitość przyrody i obyczajów odmienność. Zagadka tajemnicza wszechbytu, który kazał im żyć, tak jak kształt kazał istnieć gwiazdom i ptakom i nie uchyla nigdy przed nimi swojej tajemnicy. Wszędzie rozmaitość, wszędzie ludzie inni i życie inne. A wszystko schodzi tam, gdzie stoją zamknięte wrota kamienne i obojętnie patrzą na tych, co żyją tu i istnieją. Trzeba umrzeć, by przez nie przejść. Może zagadką okaże się niebytem, starciem się w niwecz dwóch sił Złego i Dobrego, a może to są najcudowniejsze wrota bajki, owego raju przedwiecznego wśród olbrzymich drzew, zwierząt nieznanych i owoców, gdzie przechodzi czasem potężna postać Boga ze Starego Testamentu.

Luba! rozumieliśmy już dawniej, co czynimy. Nie pozostaje nam już nic teraz, jak stanąć u tych wrót i zrzucić się z naszej skały. Ja już nie mogę długo żyć, a ty nie chcesz się ze mną rozłączyć. Nad wszystko na świecie wynieśliśmy miłość a teraz rozerwaniem jej grozi los. Lecz ty pogardziłaś dla mnie wszystkiem i dlatego cię kocham, kocham cię tak, jak nikt nie kochał jeszcze, na lot, na życie, na śmierć.

Przeżyliśmy najcudowniejsze chwile upojeń. O pójdź. Wsiądziemy do łodzi, wyścielonej w miękkie kobierce, o żaglu koloru złotej pomarańczy. Kupimy ją od ubogiego przewoźnika i zostawimy mu za nią bogactwo. Nie weźmiemy z sobą nikogoi i zapłyniemy tam, — o wiesz, — gdzie morze się pieni, ku przepaści, którą nazwaliśmy Scyllą i Charybdą. O blizka chwili nieskończoności! Splecjemy nasze dłonie i rzucimy wiosłę. I może tak ukazywać się będziemy rybakom w noc błędną, burzliwą, bezksiężycową. Będą, widząc wiewne cienie, żegnali się i szeptać za nas słowa modlitwy. A my, spleceni uściskiem, trwać będziem na wieki. O zgonie, o kraju tajemny bajki, o przyjdź.

— — — — — — — — — — —

Czemu pan tak smutny! Przybiegły ku niemu znowu te słowa. Wzięto mu dłoń i uściśnięto ją gorąco. Kończono tańce.., Pan nie wie, że ja także jestem poetką. Nasuwają mi się same czasem wiersze.

I, usiadając obok niego na kanapie, pochylając głowę w zamyśleniu na tę swoją cudną postać wiotką, poczęła szeptem:

Mroczy mi się przed oczami
Jakaś smutna dal,
W którą idzie moja dusza,
Niosąc z sobą żal.
...W dali widzę smutne oczy,
W których wyschły łzy,
Widzę usta, co przeklęły
Niewyśnione sny.

Pięknie... zaszeptał poeta.

Podała mu kwiat narcyzu.., Narcyz — ten piękny srebrny kwiat. Smukły, subtelny. Wonlejący z lekka. Piękniejszy od pełnej, rozkwitłej róży. Kwiat, w którym się kochają młode dziewczęte i młodzi ludzie o piersiach jeszcze wązkich, oczach marzycielskich. Kwiat jedynie godny, by po nim szły stopy królewny. Tej królewny, co to rozkochana jest we własnem pięknie.

Nie wie pani, kto to jest?

To popiersie? Widzę je pierwszy raz. Zdaje mi się, to syn nauczycielki domu.

Nie wie pani o nim nic?

Miał podobno wielki talent, ale młodo się zastrzelił.

Wstrząsnął się. Czyżby te sny miały jakiś związek z rzeczywistością. Czyżby w tej martwej robocie rzeźbiarza pozostało coś z życia młodego, straconego. Począł jej opowiadać, wszystko to, o czem dzisiaj marzył. O tej miłości i o śmierci.., Śmierć... Ona ją zna... To ta królewna, która piękna jest, rozmiłowana własną wonią, schodzi jesienią i depce kwiaty.

Przez otwarte drzwi spoglądał na nich portret pazia. Wydawało się im, że tam jest świat inny, a oni tutaj w tę zamkową głąb spoglądają z zewnątrz, z mroku i nocy, przy błyskach lecącej w dali burzy. Ale porwano ich i pobiegli do tańca. Zeszli się dopiero znów nad ranem. Poeta był dziś upojony cały miłością, półsenny, a zarazem miał wrażenie, że może wszystko przejść i ta zabawa, i te ułudne sny, i ten salon fantastyczny, a jednak coś mu pozostanie na zawsze. W goryczy codziennej uczuł tęsknotę — do lotu.

W sali odsłonięto tymczasem okna. Stanęli wszyscy przybladli na twarzach, patrząc daleko, na wschód, gdzie czerwieniła się zwolna rozszerzająca się łuna, z której wyjść miało słońce. Odbywała się tam walka wielka i wieczna, dwóch potężnych sił, życia i mroku, zakończona zwycięstwem życia.

Muzyka milczała już, na zmysły wyczerpane zeszła cisza, w pokoju władał półmrok srebrny. Tajemny blask, jakby światło wszystkich przyszłych znużeń, pragnień i uniesień padał na twarz poety, trzymającego bezwiednie dłoń jej królewny, i wpatrzonego w marmurową, cichą już, ale goniącą jeszcze ciągle w nieskończoność wzrokiem -- twarz geniusza

Hiob.

I.

„Pan dał, Pan wziął, — Błogosławiony Pan!“
O sprawiedliwy Hiobie!
Zostałeś cały mimo swoich ran
I chociaż wiele bardzo wziął Pan Tobie,
Jeszcze zostawił Ci tak bardzo wiele,
Że na swej kupie gnoju
I w tem płynącem ropą chorem ciele
Siedzisz jak wielki jaki, święty król
W złocistym płaszczu swej sprawiedliwości
I blaskiem swojej cnoty
Wypalasz oczy grzesznym, którzy w znoju
Swej obłąkanej boleści
Przez grudy i wykroty
Swej opętańczej, nieskończonej drogi
Pędzą — pokłonić się Tobie!

I cóż ty możesz wiedzieć co się mieści
W zmarłej duszy grobie,
Która na siebie kamień swój zwaliwszy
Z otchłani, w której żyje
W boleści patrzy płomień najżarliwszy,
Którym twa wielka niewzruszona cnota
Ich oczy ślepi?

I cóż ty możesz wiedzieć o tęsknocie
Duszy, co białość swą zszargawszy w błocie
Modlitwy swoje tytaniczne sklepi
W niepoliczonych dni bolesnym trudzie,
By wspiąć się na ten szczyt,
Kędy na kupie gnoju,
Bez wszelakiego boju
W świetlistym płaszczu cnoty
Twojej świętości się rozpiera mit? —

I cóż ty możesz wiedzieć o tym ludzie
Nieprzeliczonym, który krwawe poty
Wypaca z siebie, a z ran grzechów broczy
Jasną boleści krew?
Nuć sobie nuć swój nieskażony śpiew —
„Pan dał — Pan wziął — Błogosławiony Pan!“
A niechaj mnie ten wielki lud otoczy —
A ja mu mądrość swą — wybroczę z grzechów ran.—

Zdzisław Malaczyński.

Nauka i sztuka.

* **Kurs roczny nauczycielski wychowania fizycznego** rozpocznie się z dniem 1 października br. w Studjum wychowania fizycznego Uniwersytetu poznańskiego według planu, przesłanego Ministerstwu Oświecenia celem udzielenia absolwentom kursu prawa nauczania ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich. Zajęcia kandydatów całodzienne (6 godzin dziennie).

Podania, zaopatrzone w świadetwo dojrzałości (szkoły średniej lub seminarjum nauczycielskiego), metrykę chrztu, dowodzącą wieku 18—30 lat, świadectwo zdrowia, świadectwo moralności lub poświadczenie szkoły lub urzędu, w którym kandydat pracuje, ew. dowody pracy w Sokolstwie lub Harcerstwie i krótki życiorys, należy skierować do Dyrekcji Studjum. — Liczba miejsc ograniczona.

Na podstawie poświadczenia przyjęcia na kurs nauczyciele i nauczycielki szkół państwowych mogą otrzymać urlop roczny płatny. Pewna ilość nauczycieli i harcmistrzów ma być umieszczoną i żywioną przez wojskowość za zwrotem własnych kosztów

Z teki pośmiertnej MARJI PŁAŻKÓWNY

Z życia Samotnych.

—o—

(Dokończenie.)

Cały tydzień siedziała pochylona nad żmudną robotą, haftując gorliwie od rana do wieczora. Czekała ją przecie nagroda w postaci pięćdziesięciu reńskich! Już dawno nie posiadała tak wielkiej sumy... choć niegdyś była ona niczem dla niej. Trzy, cztery razy większą kwotą mogła obdarzyć lada żebraka, żadnego uszczerbku sobie nie czyniąc. Lecz na co się zda wywoływać w pamięci czasy tak dawno i niepowrotnie minione!

Więc po krótkiej zadumie znów się wzięła do pracy a haft rósł szybko pod jej zręcznymi palcami.

Dawno już zmrok ściemnił izdebkę, kiedy nareszcie przestała pracy, pozwalając spocząć rękom strudzonym. Mimowoli wzrok jej padł na przeciwległą kamienicę. Ulica była tak wązka, że łatwo było widzieć co się tam działo.

W obszernym, wspaniałym salonie pierwszego piętra jasne gorzały lampy, zalewając cały obszar promienistem światłem. W wygodnym zakątku spoczywała ładna, smukła brunetka, pochylając głowę w tęsknem jakiemś zamyśleniu.

Wtem, otwarły się drzwi Do salonu wszedł młody mężczyzna, podbiegł ku dziewczynie i rękę jej chwycił. Ona podniosła głowę i gorące promienne jej oczy spotkały się z błyszczącem spojrzeniem mężczyzny...

Stara panna przycisnęła dłonie do piersi, Patrzyła na nich, nie widząc, — gdyż myśl jej uleciała wstecz.. daleko...

Czyżby w tej chwili obraz podobnej wizji przesunął się przed oczyma jej duszy z odległej przeszłości?

Welon był skończony i oddany. Pochwalono robotę i wypłacono umówioną kwotę. Pragnęła teraz spocząć, bodaj dzień jeden po natężonej pracy. Z małym, kudłatym ulubieńcem swym wyszła na dalszą przechadzkę i dopiero wieczorem wróciła do domu.

Przed kamienicą naprzeciw stał szereg pysznych karet, gdyż był to dzień ślubu panny bankierówny. Wyszła właśnie panna młoda spłakana ale wpatrzona z uśmiechem szczęścia w narzeczonego. Welon spływał aż do ziemi, a od włosów lśniących, hebanowych odbijał zielonym połyskiem wianek mirtowy. Wsiadła do powozu i w towarzystwie drużbów odjechała.

Stara panna stojąc przy oknie patrzyła na to, a w oku zaperliła się łza, spływając po żółtem pomarszczonem licu

Boć i ona była szczęśliwą narzeczoną, gotową do ślubu jak ta co odjechała. W białej powłóczystej sukni, w welonie, z wieńcem mirtowym we włosach stała przy oknie wypatrując oblubieńca, który się opaźniał. Nareszcie przybył.. wniesiono go z zakrwawioną głową, z zmiażdżoną piersią, po której przeszło ciężkie koło wozu...

Żył jeszcze... I poznał ją, która w niemej boleści przy nim upadła, objął ją ostatniem, wiernem spojrzeniem, przycisnął jej rękę do serca i... skonał..

A ona — nie mogła pójść za nim... została przy życiu z nieuśmierzoną nigdy raną w sercu. z wiecznym krwawym obrazem przed oczyma.

Wkrótce potem pomarli rodzice. Majątek sieroty rozdrapali niesumienni ludzie. Została sama i uboga, skazana na pracę rąk. Walka o byt była ciężka, ale przetrwała tak lata całe. Skarga zamarła na ustach. Zresztą nie było się żalić i przed kim.

I przeszły tak lata całe... minęło pół wieku, aż wkońcu sen jej o szczęściu marzonem i jej samej snem się już tylko być zdawał..

Ręka drżąca ze wzruszenia otwarła książkę leżącą na stoliku i wyjęła z niej pożółkłą kartkę. Było na niej kilka słów, które ongi On był skreślił, tknięty złem przeczuciem.

„Szczęście dla ziemi za piękne, za święte,
Los nam je wrogi rwie z rąk bezlitośnie —
Chcąc je przygarnąć do siebie miłośnie
Czemie chwytamy w marzeń świat zaklęte,
A szczęście?.. Szczęście znikło wniebowzięte!

Oparła ramiona na stole a uławszy głowę w dłonie płakać zaczęła i łkała jak dziecko, które w płacz duszę całą kładzie i całą żałość swoją! Samotną była na świecie.., a z tych miljonów stworzeń kroczących po ziemi żadne nie troszczyło się o nią. Ani jedna łza nie zrosi jej mogiły. I płakała a łzy gorące padały na stół jak perły.

Nagle uczuła, że coś dotknęło jej ręki. Przed nią na stole stał mały jej piesek, lizał jej palce i wpatrywał się w nią wiernemi oczyma. Uśmiech rozjaśnił jej zmarszczoną twarz:

— O mój Boże! — zawołała, — jakżem niewdzięczna! Jest przecie na świecie żyjące stworzenie, które mnie miłuje, dla którego żyć mogę. Jeszcze nie jestem zupełnie bezużyteczna na świecie.

I z łez otarłszy powieki poczęła głaskać popielaty puszysty włos zwierzęcia.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 3 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 3. września „Żydówka", gościnny występ p. Jana Majerskiego.

Niedziela 4. września „Kobieta bez skazy" p. Zapolskiej.

Poniedziałek 5. września „Dziewczyna z Holandji".

Wtorek 6. września „Kobieta bez skazy".

Środa 7. września „Aida", gościnny występ Jana Majerskiego.

REPERTUAR „BAGATELI LWOWSKIEJ":

— **„No, No!"**, rewja Toma. Występ gościnny Folańskiego.

— **APOLLO.** „Malarja", wzruszający dramat w 6 aktach.

— **Dożynki.** Dnia 4 września 1921 urządza staraniem Polskiego Tow. Gimn. Sokół II. we Lwowie wybrany Komitet tradycyjne „Dożynki" w parku Gdańsk (koniec ul. 29 Listopada) z przeznaczeniem dochodu na rzecz Lwowskiego Towarzystwa Pogotowja ratunkowego.

W skład programu wejdą poza urządzonym stylowo obrzędem „Dożynek" — popisy gimnastyczne członków Sokoła II., koncert chóru „Harfa", koncert kompletu orkiestry kolejowej i zakończy widowisko świetlne w trzech obrazach według układu i w wykonaniu p. Pragłowskiego właściciela powszechnie znanego zakładu pyrotechnicznego.

Oprócz przysporzenia dochodów wielce humanitarnemu — a znajdującemu się chwilowo w przykrem położeniu finansowem Towarzystwu pogotowja ratunkowego — inicjatorom przyświeca cel zachęcić społeczeństwo do podtrzymania tak pięknych, a idących w zapomnienie obrzędów ludowych, tudzież obudzić zamiłowania do ćwiczeń gimnastycznych niezbędnych dla podtrzymania sił fizycznych narodu.

Szereg innych ze smakiem pomyślanych atrakcji zapewni uczestnikom spędzenie kilku przyjemnych chwil. W razie niepogody urządzone będą „Dożynki" w niedzielę następną tj. 11 września br.

— **Rzeźnicy o drożyźnie mięsa.** Wczoraj odbyło się posiedzenie korporacji rzeźników, na którem omawiano przyczyny drożyzny mięsa. Rzeźnicy widzą powód wzrostu cen mięsa w tem, że cały handel bydłem znajduje się w ręku pośredników żydowskich, którzy każą sobie płacić każdą cenę. Pod pretekstem wysyłki bydła na G. Śląsk kwitnie na wielką skalę wywóz bydła do Niemiec, a handlarze biorąc za nie marki niemieckie, płacą tyle, ile producent zażąda a rzeźników wprost nie dopuszczają do kupna. A tymczasem magistrat wydaje koncesje każdemu niepowołanemu, co wprowadza w handlu bydłem wprost rabunkową gospodarkę. Korporacja rzeźników wniesie w tej sprawie memorjał do rządu i magistratu.

— **Ślub.** W sobotę dnia 27. sierpnia br. o godz. 6-tej wieczorem odbył się na Wawelu w Kaplicy Tomickich ślub p. Jadwigi Cieślewiczówny córki Marji i śp. Józefa, prezesa Tow. roln. krak. z p. Mieczysławem Szczęsnym Świerczewskim. Związek małżeński pobłogosławił X. Dr. Prałat Ślepicki przyjaciel rodziny Cieślewiczów w asystencji X. Kanonika Dr. Kołodzieja, X. Dr. Kulinowskiego, X. Dr. Mazurka i X. Proboszcza Siudy. Po błogosławieństwie gorącą patrjotyczną przemową żegnał X. Prałat Ślepicki od ołtarza młodą parę na dalszą drogę życia. Po ślubie podejmowała gościnnie matka panny młodej w Bieńczycach krewnych i najbliższych znajomych. 3957

Chłopski samosąd. Przed kilku dniami we wsi Malice, w pow. Hrubieszewskim, do stodoły Mikołaja Stanisławczuka weszli dwaj mieszkańcy tejże wsi Stefan Pawłoś i Józef Sabodacha, a nie widząc tam nikogo, usiłowali skraść zboże. Lecz nie udało im się, zostali bowiem przez Stanisławczuka schwytani. Na ich prośby Stanisławczuk winę im darował. Po pewnym czasie Stanisławczuk porozumiał się z sołtysem i zwołał zebranie gromadzkie, na którem postanowiono dokonać „samosądu" nad niedoszłymi złodziejami. Podburzony tłum rzucił się na Pawłosia i Sabodachę i pobił ich tak dotkliwie, iż z chwilą, kiedy przybyła policja, odebrano z rąk rozwścieczonego tłumu już zimne zwłoki Stefana Pawłosia, zaś Sabodacha ciężko rannego. Sabodachę odwieziono do szpitala św. Jadwigi w Hrubieszowie. Mikołaja Stanisławczuka, jako głównego sprawcę zabójstwa, i 12 innych osadzono pod kluczem, sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

Wyrok śmierci za bandytyzm. Sąd doraźny w Lublinie pod przewodnictwem sędziego S. Bukiewicza ogłosił wyrok rozprawy o rabunek, o której wczoraj pisaliśmy. Na mocy wyroku Wojciech Jędzora został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie, zaś Walenty Kryk na dożywotnie ciężkie więzienie.

Rosyjski współczesny artysta dramatyczny **STRZYŻEWSKI**
kreuje główną rolę w 6-aktowym dramacie p. t.
ZA HONOR I ŻYCIE
Dramat ten wyświetlają obecnie n3981 „Marysieńka" i „Kopernik".

ZGŁOSZENIA Z INDJI.

Zainteresowanie „Targów Wschodnich" nie ogranicza się jedynie do kontynentu Ostatnio otrzymała Sekcja handlu zagranicznego z Karachi w Indjach pismo z wielkiego domu handlowego, który pragnie nawiązać kontakt z Polską i żywo interesuje się „Targami Wschodniemi", widząc w nich drogę prowadzącą do nawiązania stosunku handlowego między Polską a całym światem.

Liczba wystawców i uczestników, a przedewszystkiem olbrzymi obszar 25.000 m² odnajęty przez „Targi Wschodnie" pod eksponaty, jest wymownym dowodem, że instytucja ta jest wypływem potrzeby, odczutej przez najszersze sfery interesowane. Obszar powyższy dorówna niemal powierzchni zajmowanej przez Targ w Lyonie, który ma za sobą wiekową tradycję i wspomagany jest pomocą potężnej Francji.

Społeczeństwo lwowskie zdając sobie dokładnie sprawę z doniosłości „Targów Wschodnich" dla całego naszego Państwa, przedewszystkiem zaś dla Lwowa, otwiera gościnne podwoje swych domostw dla spodziewanych gości, tak, że ilość zgłoszeń na pokoje przekroczyła już liczbę 6000 łóżek. Jest to cyfra na stosunki lwowskie istotnie imponująca. Wobec licznego zjazdu musi być jednak cyfra ta jeszcze znacznie pomnożoną.

3974 **Zmiana lokalu.**
Biura Spółki Akc „OIKOS" Związkowe zakłady przemysłu i budownictwa drzewnego zostały z dniem 1 września br. przeniesione do własnego gmachu przy ul. 3 Maja 11, I p.

Dar ziemianki litewskiej dla uniwersytetu.

Wilno. (EE. Radio). Pani Ziemiosławska z Ziemisławia, właścicielka jednej z największych fortun na Litwie, cały swój majątek zapisała na rzecz uniwersytetu.

Wywłaszczenie majątków ziemskich.

Warszawa. (EE.) Główny Urząd ziemski pod przewodnictwem p. Kiernika zatwierdził projekt wywłaszczenia 6 większych majątków, z tego 3 w powiecie bocheńskim, 2 w pow. rawskim, a 1 w rypińskim.

Zwrot koni z Niemiec dla Polski.

Wiesbaden. (PAT.) II. Polska komisja odbiorcza w Królewcu odebrała od Niemców zgodnie z traktatem wersalskim 208 koni, 92 koni odrzucono. Komisje polskie muszą walczyć z wyraźną tendencją nadużyć, ujawnioną przez komisje niemieckie.

Z Górnego Śląska.

Bytom. (EE.) Dzienniki niemieckie powtarzają pogłoskę, jakoby między Berlinem a Warszawą toczyły się tajne rokowania w sprawie górnośląskiej, które doprowadzić nawet miały do korzystnych dla Niemiec wyników.

Gdańsk. (PAT.) „Morgen Post" donosi, że drugi batalion wojska angielskiego wyjechał we czwartek na Górny Śląsk.

FABRYKI WYRABIAJĄ SZRAPNELE.

Bytom. (EE.) Krążą tu uporczywe pogłoski, że komisja międzysojusznicza wykryła, że w jednej z niemieckich fabryk Gliwickich wyrabiano szrapnele.

KONFERENCJA LE ROND'A Z BRIANDEM.

Paryż. (EE.) Gen. Le Rond z d. 1. września wyjechał expresem do Opola. Przed wyjazdem odbył dłuższą konferencję z Briandem.

Rokowania o wycofanie wojsk amerykańskich z Nadrenji.

Hannover. (PAT.) „N. Y. Herald" donosi z Waszyngtonu, że pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i przedstawicielami koalicji rozpoczęły się rokowania w sprawie wycofania wojsk amerykańskich z Nadrenji.

Giełda zbożowa w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) Giełda zbożowa. Żyto 7.100, superfosfaty 17—18 proc. 6.300, otręby jęczmienne franco wagon Warszawa 5.000, jęczmień 6.825. Obroty niewielkie.

Praga. (EE.) Poselstwo polskie zaprzeczyło w pismach praskich pogłosce o tworzeniu się w Polsce legjonów polsko-węgierskich.

Warszawa. (EE. Radio.) Poseł polski w Moskwie, p. Filipowicz, wyjeżdża do Moskwy 2 bm. wieczorem.

Poznań. (PAT.) „Dziennik Poznański" podaje: Zarząd związku towarzystw kupieckich upoważnił dyrektora do poczynienia starań w poznańskiej dyrekcji kolejowej co do zaprowadzenia pospiesznego pociągu na linji Poznań—Gdańsk.

Paryż. (PAT.) Charles Bencit, senator Departamentu Aisne zamierza zainterpelować prezydenta ministrów w sprawie wyroku na mordercę majora francuskiego, zamordowanego na G. Śląsku. Wedle bowiem doniesień dzienników, morderca został skazany jedynie na 5 lat ciężkich robót.

Berlin. (PAT.) Berliński „Lokal-Anzeiger" i wydawany przy nim „Tag" zostały zawieszone na mocy nowego rozporządzenia prasowego rządu Rzeszy.

Horsea. (PAT) Radjo. Gabinet północnej Irlandji odbył wczoraj wieczór konferencję z prezydentem Belfastu oraz z władzami wojskowemi i policyjnemi. Postanowiono zawezwać dalsze posiłki i przedsięwziąć energiczne kroki w celu niedopuszczenia do nowych rozruchów.

Praga. (EE.) Rząd czeski odebrał debit na Słowaczyźnie „Ill. Kurj. Codziennemu".

Katastrofa kolejowa pod Rzymem.

W okolicy Rzymu pociąg ciężarowy najechał na pociąg „kąpielowy" — zdążający z Ladispoli. Pociąg kąpielowy wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy najechał na niewłaściwy tor, po którym zdążał w pełnym ruchu pociąg ciężarowy. Zderzenie nastąpiło w miejscu, w którem znajduje się wysoki nasyp. Dziewięć wagonów pociągu osobowego runęło po szkarpie w dół. Rozgrywały się straszne sceny. Dotąd wydobyto z pod gruzów pociągu 37 zabitych i 150 rannych.

Katastrofa angielskiego statku powietrznego.

Angielski „dirigeable" R. 38 miał z końcem sierpnia odbyć lot ponad Atlantykiem do Ameryki. Odbywał loty próbne, podczas jednego z tych lotów spotkała go straszna katastrofa. 24 sierpnia, około godz. 6 wieczorem, statek powietrzny R. 38 wzniósł się ponad miastem Hull, w wysokości około 300 metrów. Olbrzymi tłum śledził z podziwem lot okrętu powietrznego, gdy nagle zauważono, że stateg gwałtownie poczyna opadać ku ziemi. Z ust wszystkich wydarł się okrzyk przerażenia, ujrzano bowiem, jak nagle śród straszliwej eksplozji załamał się on a dwie części, poczem olbrzym powietrzny stanął w płomieniach.

Eksplozje były tak gwałtowne, że szyby sklepowe w ulicach miasta Hull popękały, a obawa pożaru była tak silna, że całe miasto ogarnęła istna panika. Widziano w powietrzu straszliwy obraz. Z płonącego statku część załogi otoczona płomieniami, usiłowała umknąć przy pomocy spadochronów. Obie płonące części statku zwolna opadały na taflę jeziora „Viktoria".

Usiłowano przyjść z pomocą załodze Tysiące ludzi podbiegło na brzeg jeziora, by ratować konających. Małe łodzie zbliżyły się do statku. Ale gorąco było tak straszne, że nie można było dostać się bliżej. A zresztą z miejsca, gdziespoczął na wodzie zniszczony olbrzym nie dochodził już żaden krzyk, ani wołanie o pomoc. 47 ludzi załogi poniosło śmierć w tem piekle. Tylko 2 ludzi zdołano uratować. Pomiędzy ofiarami tragicznego wypadku znachodzi się generał Maitland, porucznicy awiatyki Mitchell, Prithard, Anglicy, komendant Maxfield, Amerykanin i szereg innych oficerów i pilotów. Jednym z ocalałych z tej strasznej katastrofy jet por.-pilot Wann, który był komendantem statku. Udało się go zemdlonego i ciężko rannego wydobyć z wody. Katastrofa odbyła się w ciągu kilku zaledwie minut. Wobec tego, że podczas eksplozji statek począł płonąć, nie było mowy o uratowaniu ludzi. Powodem katastrofy statku była, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wadliwa konstrukcja aparatu.

KINO LEW. Wkrótce ukaże się na ekranie wielki epokowy film w 2 ser. na tle walk sierpniowych pod Warszawą 1920 r. I. Rerja 6 akt.

CUD NAD WISŁĄ

Zespół najwybitniejszych art. scen polskich: **Jadwiga Smosarska, Dolina Leszczyńska, Rapacki** (senior sc. pols.) **Kazimierz Stępowski, Jerzy Leszczyński** i inni.

Tematem obrazu jest zwycięskie odparcie hord bolszewickich z pod Warszawy, a osnuty na tle tego historycznego momentu walk sierpniowych 1920 r. pełen przerażających epizodów, zawiera bardzo interesujący zawiązek dramatu. Film ten posiadający wszystkie wartości etyczne i artystyczne jest prawdziwem odtworzeniem oblicza Narodu Polskiego. n3963

Dział ekonomiczny.

POLSKIE TOWARZYSTWO BUDOWLANE.

Dnia 23. czerwca br. odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Budowlanego, Spółki z ogr. odp., na którem uchwalono rozdział zysku za r. 1920. Po strąceniu Mp. 4,300.000 jako amortyzacji inwentarza i Mp. 4,000.000 na rezerwę podatkową, pozostał czysty zysk Mp. 1,612.564.87, który umożliwił wypłatę udziałowcom 6 proc. dywidendy i 19 proc. superdywidendy. Dawne Towarzystwo jako Spółka z ogr. odp. przekształciło się z początkiem bieżącego roku na Spółkę akcyjną o kapitale Mp. 100,000.000.— z których 50,000.000 Mp. jest już emitowanych. Wyżej wymienione Walne Zgromadzenie było zatem ostatniem zgromadzeniem udziałowców Suółki z ogr. odp. Ta Spółka została założona w roku 1916 we Lwowie. Było to śmiałem przedsięwzięciem zakładać przedsiębiorstwo budowlane w chwili, gdy linja bojowa wojny światowej przebiegała w odległości 70 klm. od miasta Lwowa. Trudności jakie się nastręczały w trzech pierwszych latach z powodu wypadków wojennych i inwazji ukraińskiej, nie zdołały zahamować rozwoju Towarzystwa, które zajmując się pierwotnie odbudową wojną zniszczonych gospodarstw włościańskich dało w r. 1919 z chwilą powstania samoistnego państwa polskiego inicjatywę do podjęcia wielkich robót publicznych, objęło ich wykonanie i zaskarbiło sobie zasługi około rozwinięcia akcji budowlanej zupełnie zamarłej w czasie wojny. Budową wielkiego portu na Wiśle w Warszawie, dwóch ważnych linji kolejowych magistralnych Kutno—Koło—Strzałków dla połączenia Warszawy z Poznaniem Łódź—Zgierz—Kutno dla połączenia Łodzi z Gdańskiem, prowizorycznego centralnego dworca osobowego (obok dawnego dworca wiedeńskiego) w Warszawie, Kolonji domów dla funkcjonarjuszy państwowych na Żoliborzu w Warszawie, odbudowa wojną zniszczonego dworca osobowego we Lwowie wreszcie budowa czterotorowego mostu kolejowego na Wiśle w Warszawie i na Pradze i inne pomniejsze roboty jak np. budowa pawilonu Polskiego Banku Przemysłowego na Targach Wschodnich we Lwowie, charakteryzują dostatecznie rozmiary przedsiębiorstw prowadzonych przez Polskie Towarzystwo Budowlane, które zatrudniając około 5.000 robotników, wypłacając tygodniowo około Mp 30,000.000 za robociznę i materjały i rozporządzając inwentarzem budowlanym wartości znacznie ponad Mp. 100.000.000. jest dzisiaj największym Zakładem przemysłowym w Polsce. Surowy bilans za czas od 1. stycznia do 30. czerwca 1921 wykazuje obrót 1 i pół miljarda Mp. i kosztorysową wartość prowadzonych budów 2 miljardy Mp.

Towarzystwo jest oparte o koncern banków polskich, które je finansują a do którego należą: Polski Bank krajowy, Akcyjny Bank hipoteczny, Warszawski Bank handlowy, Warszawski Bank dyskontowy, Bank Ludowy polski, Polski Bank przemysłowy i Ziemski Bank kredytowy.

W skład Dyrekcji wchodzą: Dr. Jan Łopuszański Profesor Politechniki jako przewodniczący Dyrektor, Kazimierz Górski i Jan Karbowski (Oddział warszawski), Henryk Zaremba (Oddział lwowski). Prezesem Rady Nadzorczej jest Dr. Stanisław hrabia Mycielski, Delegatem Rady Nadzorczej do Dyrekcji Stanisław Rybicki, do Rady Nadzorczej należą ponadto: Dr. Emil Adam, Dr. Marjan Boziewicz, Dr. Alfred Halban, Włodzimierz Kozubski, Marja ks. Lubomirska, Dr. Jerzy Michalski, Dr. Stefan Ossowski, Dr. Emil Parnas, Dr. Mieczysław Sędzimir, Dr. Stanisław Słuszkiewicz, Gustaw Zeintraub, Antoni Wieniawski. 3973

CENY OGŁOSZEŃ: Miejscowych i z miejscowych za 1 wiersz nonp., w głoszeniach 12 Mk., Za 1 wiersz w nadesł., nekrolog 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 70 Mk.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ: Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannem wydaniu o 50% droższe.

SUKNA W WIELKIM WYBORZE na ubrania męskie, kostjumy damskie, palta i płaszcze damskie i dziecinne. Podszewki pod palta i ubrania poleca Fabr. Skład sukna **Ralski & Grocholski** Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw katedry). 334

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kamienice Sapiehy 9 sprzedam. Wiadomość Grochowska 8, I. p. w godz. 3½—4½. 3919

Okazyjna sprzedaż wozu ciężarowego na resorach, Ekonomia Kopernika 19. 3943

Sprzedam nowy popielaty kostjum i płaszcz pluszowy. Rutowskiego 8, 3 p. 3948

Pompy Whorthingtona i centryfugalne na składzie „PILOT" Batorego 4. Lwów. 3731

Lokomobile różnych wielkości motory gazowe, topowe benzynowe poleca „Pilot" Lwów, Batorego 4 3552

Kamienie młyńskie, Walce, Kaspry, Pytle, Elewatory dostarcza bezzwłocznie „Pilot" Lwów, Batorego 4. 3410

Realność, fortepian mikroskop, instrument mierniczy kasę, maszynę pisarską kupię. Pośrednictwo wy agrodzę Dołkowski Zimorowicza 6. 3970

Powóz wystawny ze skórzanną budą i fartuchem obity pluszem na olwnych osiach do sprzedania. Wiadomość w handlu kwiatów i nasion P. Starka Legionów 1. 3975

4 piętrowa kamienica
w najlepszym położeniu handlowem Poznania przy placu Wolności 13
z 3 wielkiemi składami jest z powodu mego przedsiębiorstwa natychmiast razem z apteką lub też **bez tejże korzystnie** do nabycia.
Herman GOLDBERG
właściciel agencji.
Poznań, plac Wolności 13. 3977

Do sprzedania wasz. [illegible] szafka na książki, antyczna małżeńska sypialnia, Krasickiego 19 a, II p. na prawo, od 4—6 3956

Bywam perski do sprzedania Gotel Georgea Portier. 3961

Kasę ogniotrwałą z pulpitem sprzedam okazyjnie Paszkiewicz Sykstuska 19. 3071

MIESZKANIA.

5-6 pokoi jasnych wygodnych poszukuje się na lokal biurowy, o ile możliwem z garażem na auto w bliskości. Zgłoszenia Potockiego 72. 3834

WOLNE POSADY

Poszukuje się łokajów, kucharzy, bon, niemek i francuzek, kluczn[illegible], kucharek, [illegible]nien służących, pokojowych i wszelką służbę dworską. Biuro pracy D. Kostiuka Kopernika 19. 3969

Magazyniera
technicznego Polaka, możliwie handlowca przyjmie wielki zakład przemysłowy na stałe.
Zgłoszenia ustne lub pisemne pod „Magazyn" do Reklamy Prasowej, Lwów Chorążczyzna 7. 3978

Poszukuję nauczyciela(kę) na prowincję do 2 dzieci z niższego gimnazjum z językiem francuskim. Zgłoszenia Lwów Romanowicza 18, parter od 5—15/9. 3947

Buchaltera
samodzielnego bilansistę,
siły pomocnicze do buchalterji,
tudzież **stenografistkę,**
piszącą biegle na maszynie poszukuje na stałe na bardzo korzystnych warunkach, pierwszorzędna firma handlowa w Polsce.
Zgłoszenia pod szyfrą
„Steno-Buchalter"
przyjmuje z grzeczności Biuro dzienników
St. Sokołowskiego i Ska we Lwowie, ul. Jagiellońska 7. 3976

POSADY POSZUKIWANE.

Kandydat adwokacki Polak, katolik z praktyką prowincjonalną pragnie zmienić ka[illegible]larję. Zgłoszenia pod „Dr. praw" biuro ogłoszeń Hupczyca Kraków Jagiellońska 7. 3957

Kandydat notarjalny z praktyką obejmie zaraz posadę. Ogłoszenia z podaniem warunków Administracja „Notarjat". 3941

Polka wychowana we Francji poszukuje posady, pisze na maszynie. Zgłoszenia: Administracja E. Ł. 3945

Młody, zdolny pomocnik, buchalter-korespondent, znający dokładnie język niemiecki, piszący doskonale na maszynach, były urzędnik państwowy poszukuje odpowiedniej posady w instytucji handlowej lub przemysłowej. Zgłoszenia do Administracji okazicielowi 10 markówki Nr. 446433. 3944

NAUKA.

KONKURS PRAKT. KURSY KSIĘGOWOŚCI
Z. OLSZEWSKIEGO Kurkowa 38.
Rozpoczynają:
nowe kursy ranne i wieczorne
1) rachunkowości państwowej
2) handlowe, towarowe i bankowe
3) stenografji polskiej. 4904
Wpisy do 10 b. m. Ilość osób ograniczona.
Polecają: na posady buchalterów, korespondentów itd. siły [illegible]ty[illegible]owane i początkujące.
Przyjmują wszelkie prace w zakres księgowości wchodzące.

Udzielam lekcji, francuskiego, niemieckie o i fortepianu [illegible]serje. Wiadomość od 4 do 6 ul. Nabielaka 17, parter Mysłakowska. 3955

Szkółka Frebłowska, Szkoła powsz. Pełczyńska 28. Wpisy codziennie. 3826

RÓŻNE DONIESIENIA.

Powiatowe Biuro Odbudowy w Brodach zaprasza 3891
architektów
do składania ofert na wykonanie kosztorysu oraz planów rekonstrukcji zamku położonego w Brodach.

Przybywam teraz z Francji, kto w zamian za konwersację względnie lekcje francuskiego, zechce pożyczyć pianino. Zgłoszenia Adm. Słowa pod „Paryżanka". 3056

Wielki koncert muzyki wojskowej II. pułku artylerji konnej odbędzie się dnia 3, 4 września od godziny 5 pop. na wodach „Świtezi" przy ul. Issakowicza. 3972

Pełczyńska 28! Dziatwa rz. kat. zgromadzi się na polance przed zakładem w niedzielę 4 września o ½9. Zebranie w sali zakładowej po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja o ½10. Nauka 5 września o 9. 3959

Podziękowanie. Wielebnym księżom: Patechecie ks. Jurkiewiczowi, kapelanowi drużyn harcerskich ks. Sz[illegible]owi, WP. Radcy A. Passendorferowi, WPP. Profesorom M. Wolańczykowi i Mielnickiemu, II-mu hufcowi Harcerzy i drużynie Harcerek, WP. Kapitanowi Drowi E. Maszyńskiemu, wszystkim Kolegom przedwcześnie zmarłego śp. Leona Friedla — za oddanie ostatniej przysługi składają tą drogą niemożności w żalu Rodzice i rodzeństwo serdeczne „Bóg zapłać"! 3962

Z obcych rąk do nabycia:
Młyn parowy
położony na POMORZU w urodzajnej okolicy, na przeróbkę 10 ton na dobę, z domem mieszk. o 5 pokojach wraz inwentarzem i zabudowaniem gosp.
Zgłoszenia pod „Młyn Parowy" 1939 przyjmuje Polska Agencja Reklamy „PAR" Oddział w Bydgoszczy Dworcowa 18. 3965

Węgiel drzewny i ter sosnowy
ma do zbycia
ZWIĄZEK ROLNICZO-HANDLOWY
we Lwowie — Kopernika 9. 3958

CERATY
w wielkim wyborze
poleca
LUDWIK 3837
HOSZOWSKI
Lwów,
Akademicka l. 3.

-- ROBOTY --
W ZAKRES DRUKARSTWA
- - - WCHODZĄCE - - -
PRZYJMUJE
- - - DRUKARNIA - - -
„SŁOWA POLSKIEGO"
- - - - - LWÓW - - - - -
UL. ZIMOROWICZA 11—15.

„ŚWIATOREKLAMA" TOW. Z OGR. ODPOW.

WAŻNE DLA HANDLU I PRZEMYSŁU!

Każdy kupiec-przemysłowiec obojętnem czy będzie brał udział

TARGACH WSCHODNICH

winien bezzwłocznie zamówić reklamę na czas Targów Wschodnich lub też na stałe u Firmy **„ŚWIATŁOREKLAMA".**

Na specjalnie wybudowanych ekranach, na ulicach miasta Lwowa wyświetlamy od dnia otwarcia Targów stale wszelkie reklamy w artystycznem i zwyczajnem wykonaniu. Równocześnie przyjmujemy i wykonujemy reklamy świetlne na ulicznych ekranach i w kinach całej Rzeczypospolitej. 39 2

REKLAMA ŚWIETLNA JEST NAJSKUTECZNIEJSZA. Ceny przystępne. Wykonanie punktualne i artystyczne. Prospekty wysyła: Główne Biuro Firmy **„ŚWIATŁOREKLAMA" Tow. z ogr. odpow. Kraków, Krupnicza 9 i Oddział we Lwowie** ul. Sykstuska 14. W organizacji Oddziały w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Gdańsku i Wiedniu.

BAZAR KRAJOWY Lwów, Akademicka 10.

Krajowy Związek Przemysłowy
S. A. we Lwowie
ul. Chorążczyzna 6
sprzedaje we własnym
BAZARZE KRAJOWYM
we Lwowie, ulica Akademicka 10.

Wyroby własnych wytwórni:

Syndykatu koszykarskiego S. A. w Krakowie.
Zakładów kilimkarskich Tow. z ogr. odp. we Lwowie.
Fabryki kuśnierskiej w Tyśmienicy.

Wyroby krajowe:

Makaty Buczackie
Galanterja skórzana z Miejsca Piastowego.
Rzeźby zakopiańskie
Majolika
3064 Sukna na bundy
Płótna, Barchany
Koce, Dery
Serdaki barankowe
Chustki zimowe
Wyroby trykotowe
Szczotki
Przybory podróżne i toalet.

Akademicka 10.

Wyłączne zastępstwo Zakładów kilimkarskich i hurtowna sprzedaż kilimów w Krajowym Związku Przemysłowym Chorążczyzna 6.

Kamienice w Gdańsku
w centrum miasta położone z wolnymi lokalami dla biur i sklepów sprzeda firmom polskim
inż. IWICKI — GDAŃSK
Danzig — Langfuhr, Schwarzerweg 4. II. 3937

Zboża siewne ozime z ramienia
Inspektoratu Okręgowego Pomocy rolnej we Lwowie

sprzedają:

Bank rolniczy S. A. Lwów, Kopernika 20.
Związek ekon. Kółek rolniczych Lwów, Mickiewicza 26.
Związek rolniczo-handlowy Lwów, Kopernika 9, 3901
Syndykat rolniczy Lwów, pl. Marjacki 10.

Zgłoszenia w Inspektoracie bezprzedmiotowe.

Polish Economic Bulletin
(Polski Biuletyn Ekonomiczny)
Wydawnictwo miesięczne
polsko - angielskie, biura prasowego Poselstwa Polskiego w Londynie.

opiekuje się polskim eksportem i importem, niezbędne dla wszystkich, pragnących nawiązać bezpośrednie stosunki z Anglją.

Nabyć można we wszystkich księgarniach, Kioskach Kolejowych T-wa „RUCH" i t. d.

Agencja Polskiego Biuletynu Ekonomicznego w Warszawie.
Marszałkowska 108 m. 5 tel. 240-26.
Adres Redakcji: London 2, Upper Montague Str W. C. 1.

Inż. JAN A. SCHUMANN
LWÓW, ul. Pańska 23.
otrzymał świeży transport.
NACZYNIA kuchenne, kłódki, kuchnie żelazne, sprzączki dla rymarzy, agrafki, szpilki do — włosów, haftki i sprzączki dla krawców. —
Hurtownie po najniższych cenach. 3875

Prenumeratę na „Słowo Polskie" przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego" Lwów, Zimorowicza, 11—15.

Ból głowy i migrenę
momentalnie usuwają proszki z kogutkiem
Migreno-Nervosin
wyrobu laborat. chemicz. farm. 3782
A. GĄSECKIEGO w Warszawie, Freta 16.
Przedstawicielstwo na Lwów: **G. Śliwiński,** Teresy 16.

Sprzedażą kamienicy bez kosztów dla właściciela zajmę się. Inżynier Chrzanowski Zimorowicza 6. 3930

Maszyna rotacyjna
z fabryki Wörmera w Budapeszcie (format 47/63, na 8 lub 4 stron), bez motoru i stereotypji, do sprzedania lub zamiany na płaską pośpieszną maszynę drukarską.
Wiadomość w Adm. „Słowa Polskiego".

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ordynuje od 9-6. pl. Halicki 7, II. p.

IMPORT & EKSPORT
towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artykułów technicznych i maszyn
A. M. KIERSKI i Ska z ogr. odp. Lwów,
14 **ul. Kopernika l. 4.** poleca
Wszelkie towary żelazne, narzędzia i maszyny.

Wykazy podatku dochodowego
dla wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i t. p., mniejszego formatu do 10 osób i większego do 30 osób do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego" ul. Zimorowicza 11—15.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Książki szkolne
nowe i używane kupujcie tylko w Pierwszej Polskiej Chrześcijańskiej
Księgarni i Antykwarni
współdzielczej
we Lwowie, ul. Krzywa l. 9.
(obok Banku Hipotecznego). 3837

KSIĄŻKI SZKOLNE.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

ZNACZKI ZAGRANICZNE
Kupno — Sprzedaż
Wydawnictwo czasopisma „FILATELISTA" Centrala Związku międzynarod. filatelistów i korespondentów **„UNJA"**
EUG. A. SZCZERBAN, Z. CZYŻEWSKI i Ska
LWÓW, ul. Zielona 30. 3394

Z drukarni „Słowa Polskiego" Lwów, Zimorowicza 11-15, pod zarz. Wilhelma Antoniego Skrzyczyńskiego.